

Teresa Antonietta Frącek

Spotkania świętych - arcybiskupa Felińskiego z ojcem Łubieńskim

Studia Redemptorystowskie nr 11, 317-351

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Teresa Antonietta Frącek RM

SPOTKANIA ŚWIĘTYCH – ARCYBISKUPA FELIŃSKIEGO Z OJCEM ŁUBIEŃSKIM

Słowa kluczowe: listy, Kościół, wiara, przyjaźń, spotkania, ojczyzna
Keywords: letters, church, faith, friendship, meeting, homeland
Schlüsselwörter: Briefe, Kirche, Heimat, Glaube, Begegnungen, Freundschaft

Abp Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895), który przeszedł do historii jako arcybiskup metropolita warszawski, założyciel zgromadzenia zakonnego Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, przez 20 lat zesłaniec w głębi Rosji, duszpasterz ludu wiejskiego w Dźwiniacze na Podolu, opiekun sierot i wygnańców, pisarz ascetyczny i autor cennych *Pamiętników*¹, w swym 73-letnim życiu zaprzyjaźniony był z wieloma wybitnymi osobistościami w kraju i za granicą. Na Wołyniu, wraz z matką i rodzeństwem, pozostawał w przyjacielskich stosunkach ze sławnym pisarzem Józefem Ignacym Kraszewskim, w Paryżu przyjaźnił się z Juliuszem Słowackim² i spotykał z Adamem Mickiewiczem, a także z Cyprianem Kamilem Norwidem, Kornelem Ujejskim, Walerym Wielogłowskim, Sewerynem Goszczyńskim, Bohdanem Zaleskim i jego krewnym Józefem. Z pism Zygmunta Krasińskiego, „prawdziwego orła poetów”, przejął słowa: „na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”, i uczynił je dewizą swojego życia³.

Utrzymywał bliskie kontakty w kraju i za granicą z rodami Czartoryskich i Zamoyskich z tej racji, że Zenon Brzozowski i jego żona Eliza z Zamoyskich opiekowali się nim, gdy jego matka Ewa z Wendorffów Felińska⁴ została zesłana na Syberię za udział w pracach patriotycznych – w spisku Szymona Konarskiego (1839). Łączyły go życzliwe stosunki z Łubieńskimi i rodami spokrewnionymi z nimi – Kossowskimi, Morawskimi, Popielami, Potockimi, Sobańskimi.

¹ *Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego*, Kraków 1897 (Lwów 1911², Warszawa 1986³, Warszawa 2009⁴). Cyt. według wyd. 4, dalej: Feliński, *Pamiętniki*.

² Juliusz Słowacki (1809–1849) zmarł na rękach Zygmunta Szczęsnego Felińskiego 3 kwietnia 1849 roku w Paryżu. Słowacki, który prorokował papieża Słowianina, w natchnionej wizji powiedział kiedyś młodemu przyjacielowi, „że widział wielką gwiazdę świecącą nad jego głową i rozmodlone tłumy, klęczące u jego stóp w świątyni”.

³ H.E. Wyczawski, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński 1822–1895*, Warszawa 1975; T.A. Frącek, *Zesłaniec nad brzegami Wołgi. Miniatury z życia abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego 1822–1895*, Wrocław 2011.

⁴ Por. M. Cwenk, *Felińska*, Lublin 2012.

Szczególne więzy przyjaźni, wzajemnego szacunku i duchowego oddziaływania łączyły abpa Felińskiego z o. Bernardem Łubieńskim (1846–1933), redemptorystą. Zadzierzgnięte we wczesnej młodości w Petersburgu (1857/58), przetrwały do śmierci Arcybiskupa w Krakowie (1895). Można zresztą powiedzieć, że po jego zgonie znalazły przedłużenie w życzliwości, jaką okazywał o. Bernard Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi, którego początkowe dzieje łączą się z inicjatywą jego stryja ks. Konstantego Łubieńskiego, a rozwój w nowej formie duchowej i organizacyjnej z postacią abpa Felińskiego.

Materiały historyczne do skreślenia wzajemnych stosunków między abpem Felińskim, beatyfikowanym przez Jana Pawła II w Krakowie (18 sierpnia 2002), kanonizowanym w Watykanie przez Benedykta XVI (11 października 2009), a świętobliwym o. Bernardem Łubieńskim – bliskim już kandydatem do chwały ołtarzy, nie są liczne, pozwalają jednak w ogólnych zarysach odtworzyć dzieje ich wzajemnych kontaktów.

Zasadniczym źródłem ilustrującym stosunki tych dwóch postaci jest pięć zachowanych listów abpa Felińskiego do o. Bernarda, pochodzących z różnych okresów jego życia, a także wspomnienia samego o. Bernarda i jego rodzonych brata Rogera; ciekawych informacji dostarcza kronika z klasztoru redemptorystów w Mościskach i kronika klasztoru wizytek w Krakowie. W pewnym sensie z omawianą tematyką łączą się listy abpa Felińskiego do Róży z Łubieńskich Sobańskiej oraz do Tomasza Wentwortha Łubieńskiego, dotyczące stryja o. Bernarda – ks. bpa Konstantego Łubieńskiego (1891).

Opracowana przez o. Pirożyńskiego biografia o. Bernarda ilustruje, uzupełnia i wyjaśnia wiele okoliczności związanych z osobistymi kontaktami „kulawego kaznodziei” z abpem Felińskim. Natomiast środowisko i dzieje rodu Łubieńskich przybliżają rękopiśmienne biografie ks. Konstantego Łubieńskiego pióra Pawła Łubieńskiego i Tomasza Wentwortha Łubieńskiego oraz publikacja przypisywana Rogerowi Łubieńskiemu *Konstanty – Ireneusz Pomian hrabia Łubieński biskup sejneński* (Kraków 1898).

O wpływie, jaki wywierał o. Bernard na dziewczęta pragnące służyć Bogu, które kierował do Zgromadzenia Rodziny Maryi we Lwowie, świadczą wspomnienia sióstr oraz informacje znajdujące się w kronice i w księdze pamiątkowej Prowincji Poznańskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

1. Spotkania

Abp Feliński czterokrotnie spotkał się osobiście z Bernardem Łubieńskim: po raz pierwszy w Petersburgu (1857/58); następnie – po swoim powrocie z 20-letniego rosyjskiego wygnania – w Krakowie (1883); później w Dźwiniacze

i Mielnicy, gdzie redemptoryści głosili misje (1891); po raz ostatni – gdy leżał na łożu śmierci w pałacu biskupim w Krakowie (1895). Pokróćce je omówimy.

Pierwsze spotkanie miało miejsce w Petersburgu. W lipcu 1857 roku, wkrótce po przystąpieniu po raz pierwszy do Komunii św. (24 czerwca w Cygowie), Bernard Łubieński wraz z matką Adelajdą, bratem Rogerem i siostrą Zofią popłynął ze Szczecina do Kronsztadu, a stąd do Petersburga do swego ojca Tomasza⁵, który od roku pracował tam jako dyrektor w fabryce lokomotyw. Po radosnym spotkaniu z ojcem i wakacjach spędzonych poza miastem w dacy nad Newą w towarzystwie starszego brata Henryka (1844–1925), który także przyjechał z Anglii, zamieszkał z rodzicami nad kanałem Fontanka, w pobliżu kościoła św. Stanisława. W gościnnym domu rodziców, dzięki stryjowi ks. Konstantemu Łubieńskiemu, Bernard poznał szereg znakomitości świeckich i duchownych, a między nimi: księcia Lubeckiego, ministra Mianowskiego i lekarza Józefa Mianowskiego, kupca Pawła Pierlinga i jego rodzinę związaną z jezuitami w Rzymie, abpa Wacława Żylińskiego, następcę zmarłego abpa Hołowińskiego, swego krewnego ks. Henryka Kossowskiego, dominikanów z kościoła św. Katarzyny, a także ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, o którym krótko i zwięźle zapisał w swych *Wspomnieniach*:

Bywał też u nas młody wtedy, cienki jak tyczka i wysoki, jasnowłosy kapłan, przyszły arcybiskup warszawski, ks. Szczęsny Feliński. Miałem szczęście mieć go za spowiednika przez cały czas mego pobytu w Petersburgu. Żył on wtedy w wielkiej zażyłości z moim stryjem Konstantym i wspólnie różne dobre dzieła rozpoczęli, między innymi znaną dzisiaj na całą Polskę Kongregację Rodziny Maryi⁶.

Brat Bernarda Roger Łubieński, kreśląc po latach wspomnienie o abpie Felińskim, dodał o nim następujące informacje dotyczące spotkania w Petersburgu:

A stosunki nasze [z ks. Felińskim] rozpoczęły się dość dawno, bo zaraz po jego wyświęceniu na kapłana w roku 1855 przez wielkiego metropolitę petersburskiego, Ignacego Hołowińskiego. Już w zimie r. 1856 na 57 młody kapłan, naonczas wikariusz przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, bywał dwa razy na tydzień w domu moich rodziców, ażeby nas, dzieci, uczyć katechizmu

⁵ O przyjeździe do Petersburga Tomasza Łubieńskiego (1821–1901), brata ks. Konstantego, wspomina ks. Feliński w liście do matki z 13 maja 1856, w słowach: „Przygotowanie się do kazania, przyjazd brata ks. Łubieńskiego i kilka innych przeszkód (...) było powodem mego dość długiego milczenia”; Z.Sz. Feliński, *Listy świętego do matki Ewy z Wendorffów Felińskiej 1838–1860*, Warszawa 2012, s. 363.

⁶ B. Łubieński, *Wspomnienia, Mościska 1908 – Warszawa 1918*, Kraków 2009, s. 35–36; dalej: Łubieński, *Wspomnienia*.

i przygotować do Sakramentów Świętych. Podczas całego pobytu w Petersburgu łączyła go niczym niezamąconą przyjaźń z młodszym od siebie latami, ale starszym o osiem lat kapłaństwem, ks. Konstantym Łubieńskim. Ten rozwijał niezmiernie gorliwą działalność w najwyższych sferach stolicy; założył kongregację tak zwaną Rodziny Marii, myślał o założeniu czegoś na wzór oratoriumów św. Filipa Nereusza⁷. W tych wszystkich pracach nieodstępnym towarzyszem i pomocnikiem był mu ks. Feliński, a gdy ks. Łubieńskiego skazywano na wygnanie ze stolicy, czy to do Charkowa, czy do Rewla, ks. Feliński obejmował zarząd wszystkich prac rozpoczętych⁸.

Informacja Rogera wymaga pewnego wyjaśnienia. Kontakty Łubieńskich z ks. Felińskim w Petersburgu miały miejsce od jesieni 1857 do lata 1858 roku. W tym czasie ks. Feliński zakończył już pracę w parafii św. Katarzyny i mianowany kapłanem Akademii Duchownej zamieszkał w jej murach jako spowiednik i ojciec duchowy alumnów, a wkrótce także profesor. Opiekował się nadal założonym przez siebie zakładem dla sierot i ubogich, a od czerwca 1857 roku kontynuował prace nad formacją nowej wspólnoty zakonnej o kierunku czynnym, zwanej Rodziną Maryi, podczas gdy ks. Łubieński zajmował się kongregacją Rodziny Maryi o charakterze kontemplacyjnym, którą założył w październiku 1856 roku⁹; zgromadzenie to jednak upadło po zesłaniu fundatora do Charkowa (1858)¹⁰.

Ostry klimat północnej stolicy Rosji źle wpływał na delikatne zdrowie pani Adelajdy Łubieńskiej i jej córeczki Ireny¹¹, urodzonej w Petersburgu. Wraz z dziećmi wróciła ona statkiem do kraju, skąd Bernard wyjechał z Henrykiem

⁷ Myśl utworzenia w Petersburgu Stowarzyszenia Księży diecezjalnych na wzór oratorium św. Filipa Nereusza wyszła od ks. Konstantego Łubieńskiego, ale została zrealizowana dzięki abpowi Hołowińskiemu. Ponieważ liczba dominikanów zmniejszała się, rząd zaś zamknął nowicjaty i surowo zabronił sprowadzania zakonników z zagranicy, arcybiskup powziął plan osadzenia przy parafii św. Katarzyny członków nowego stowarzyszenia jako pomocników dominikanów. W tym celu mianował wikariuszem tej parafii ks. Łubieńskiego (1854), a rok później ks. Felińskiego. Członkowie tegoż zgromadzenia mieli się rekrutować z wychowanków Akademii, odznaczających się głębokim życiem wewnętrznym i gorliwością apostołską. Pierwszym kandydatem został Feliński, wyświęcony na kapłana 8 września 1855 roku. Stowarzyszenie upadło po śmierci abpa Hołowińskiego (19 października 1855), jego następcą nie był nim zainteresowany, a ks. Łubieński, który zapoczątkował wiele pięknych dzieł, nie miał ducha wytrwałości, by je podtrzymać.

⁸ R. Łubieński, *Arcybiskup Feliński (wspomnienie osobiste)*, „Tygodnik Ilustrowany” 62 (1921), nr 15, Warszawa, 9 kwietnia 1921, s. 234 (do artykułu dołączona fotografia abpa Felińskiego z okresu wygnania – 1875, Jarosław nad Wołgą).

⁹ Kongregację kobiet zwaną Rodziną Maryi pobłogosławił i poświęcił statuę Niepokalanej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu nuncjusz apostolski Flavio Chigi, wysłannik Piusa IX na koronację cara Aleksandra II, 27 października 1856 roku; por. Sprawozdanie mons. Fl. Chigi, 3 listopada 1856, Berlin, oryg., ASV, Affari Ecclesiastici Straordinari (A.E.S.), Carte di Russia e Polonia, t. 13, f. 180.

¹⁰ Feliński, *Pamiętniki*, s. 424–425, 431–432, 448–452.

¹¹ W rejestrze Łubieńskich data urodzenia Ireny (1856) jest błędna, powinien być rok 1857; wizytka, zmarła w 1935 roku.

do Anglii, a jego ojciec zlikwidował mieszkanie nad Fontanką i zamieszkał u swego brata ks. Konstantego Łubieńskiego.

Chociaż zachowane relacje o tym pierwszym spotkaniu ks. Felińskiego z 11-letnim Bernardem ograniczają się do lakonicznego stwierdzenia faktu, jednak wywarło ono silne wrażenie zarówno na młodym księdzu, który z gorliwością starał się pełnić misję rozpoczętą przez abpa Hołowińskiego – odrodzenia katolicyzmu w Rosji poprzez wychowanie nowego zastępu światłych, gorliwych i odważnych kapłanów, wiernych Stolicy Apostolskiej – jak też w jego penitencie, który od dziecka nosił w sobie iskrę powołania i pragnął zostać księdzem.

Następne lata przyniosły wiele zmian. Ks. Felińskiemu – wyniesienie na stolicę arcybiskupią warszawską w styczniu 1862 roku i krótkie, trudne pasterzowanie nad Wisłą – o czym Roger Łubieński napisał: „Wraz z mitrą włożono arcybiskupowi Felińskiemu na głowę prawdziwie cierniową koronę”. Po 16 miesiącach niezwykle gorliwej i owocnej posługi w stolicy Arcybiskup stał się niewygodny dla rządu rosyjskiego, toteż w czasie powstania styczniowego został zesłany na wygnanie za obronę praw Kościoła i narodu (1863). W Jarosławiu nad Wołgą spędził długich 20 lat, promieniując na otoczenie modlitwą, świętością życia i dziełami miłosierdzia.

W tym samym czasie Bernard, który od dziecka pragnął zostać kapłanem, kształcił się w kolegium św. Cuthberta w Ushaw w Anglii; 19 września 1862 przyjął tonsurę, wstąpił do zakonu redemptorystów (1864), odbył nowicjat, odpowiednio studia w Anglii i Holandii, został wyświęcony na kapłana (29 grudnia 1870 w Akwizgranie). W 1871 roku wrócił do Anglii i przez wiele lat pełnił funkcje sekretarza, kronikarza, następnie prokuratora angielskiej prowincji redemptorystów. Sam pisze: „Zacząłem jeździć na misje w jesieni 1875 i jeździłem do roku [18]82, do opuszczenia Anglii”¹².

Godny uwagi jest fakt, którego o. Bernard nie wyjaśnia, zanotowany przez niego we *Wspomnieniach*, że przed otrzymaniem święceń tonsury otrzymał „*dymissoria* podpisane przez ks. arcybiskupa Felińskiego”, tj. ordynariusza jego rodzimej diecezji, którego urzędowanie w Warszawie trwało od 9 lutego 1862 do 14 czerwca 1863 roku. Nie wiadomo, w jaki sposób otrzymał pozwolenie na przyjęcie święceń. Zapewne poprosił o nie korespondencyjnie za pośrednictwem swego ojca Tomasza i stryja ks. Konstantego, a do Anglii mógł je przywieźć Roger, który w 1862 roku przybył do Rotherwas, gdzie w rezydencji krewnych Karola i Ireny z Morawskich Bodenhamów obydwaj bracia spędzili wakacje¹³.

¹² Łubieński, *Wspomnienia*, s. 40–51, 105–143.

¹³ Por. tamże, s. 50–51.

W okresie zesłania abp Feliński poddany był surowej kontroli władz rosyjskich, inwigilowany i skrepowany licznymi zakazami. Mógł pisać do przyjaciół, ale tylko o sprawach osobistych, a cała jego korespondencja podlegała kontroli policyjnej. Niewygodne dla władz listy były cenzurowane, likwidowane bądź przychodziły ze znacznym opóźnieniem. Z nielicznych zachowanych listów wiemy, że Feliński utrzymywał kontakty z rodziną Łubieńskich. Pisał do niego ks. Konstanty Łubieński, biskup sejneński, ale czy wszystkie te listy dochodziły do rąk Arcybiskupa, trudno powiedzieć, skoro do dziś Archiwum w Moskwie przechowuje jeden z nich, który miał być doręczony prywatnie przez umyślnego posłańca wysłanego do Jarosławia¹⁴. Biskupa Konstantego także spotkał los wygnańca: zmarł w Niżnym Nowogrodzie w drodze do Permu (1869)¹⁵.

Pisała do Arcybiskupa – tajnymi drogami – Róża Sobańska z Łubieńskich zwana „różą Sybiru”¹⁶, mieszkająca wówczas w Warszawie, podając różne wiadomości rodzinne, przesyłając mu książki, a nawet planując odwiedzenie go w jarosławskiej samotni (1873). Zesłany Pasterz warszawski w swych odpowiedziach wyrażał wdzięczność za pamięć, informacje o rodzinie, książki, modlitwy. Jego listy tchną głęboką wiarą, gorącą miłością i ufną nadzieją. Pośród trosk, cierpień, prześladowań i niebezpieczeństw dostrzegał symptomy odrodzenia narodu, pragnął widzieć Polskę jako „Matkę świętych”, a także zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości w świecie (1869). Poruszał kwestie dotyczące Soboru Watykańskiego I i ogłoszonego wówczas dogmatu o nieomyślności papieża, którego był wielkim zwolennikiem. Przy tej okazji wyraził swoje przekonania, które warto tu przytoczyć, gdyż zawierają treści ważne, aktualne do dziś:

Czemuż mi nie jest dana możebność wyrazić publicznie tej czci głębokiej, tego przywiązania, tej wierności, tego serdecznego współczucia dla Stolicy Apostolskiej i dla Najczcigodniejszego Ojca św. Osoby, jakimi dopełnione jest me serce¹⁷. (...) odzywam się do was, przyjaciele moi, którym tajniki ser-

¹⁴ List bpa Konstantego Łubieńskiego do abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, 14 sierpnia 1865, Augustów, Archiwum Rewolucji Październikowej, Moskwa, Zespół Teodora Berga – Namiestnika Królestwa Polskiego, N. 547, poszyt N. 377, k. 47–57; fragment tego listu – możliwe, że z kopii – cytuje [R. Łubieński], *Konstanty – Ireneusz Pomian hrabia Łubieński, biskup sejneński*, Kraków 1898, s. 271–272.

¹⁵ Tamże, s. 419–428.

¹⁶ Róża z Łubieńskich Sobańska (1799–1880), od 1823 roku żona Ludwika Andrzeja Mateusza Sobańskiego herbu Junosza (1791–1837), właściciela Obodówki na Podolu, któremu towarzyszyła na wygnaniu na Syberii; od 1861 roku mieszkała w Warszawie; opiekunka zesłańców, działaczka charytatywna.

¹⁷ Przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i wiarę w nieomyślność papieża zawarł abp Feliński w liście z 1 czerwca 1870 roku, który napisał z okazji Soboru Watykańskiego I i przesłał „tajną drogą” do Rzymu na adres swego brata Juliana. Pius IX z radością przyjął głos Pasterza-Wygnańca i polecił włączyć go jako votum do Akt Soboru; tekst w jęz. franc., ASV, A.E.S., „Carte di Russia e Polonia”, t. 21, cz. I, k. 91–93v; druk: J.D. Mansi, *Sacrorum Conciliorum. Nova et amplissima collectio*, t. 52, Graz 1961, s. 491–495.

ca mego odkrywam słowami Zbawiciela: *<coście słyszeli na ucho, przepowiedajcie na dachach>*, świadkiem jest Pan, iż za nic mam wszystkie osobiste utrapienia wobec tych, jakie udręczają Głowę Kościoła, i gdybym najcięższą nawet osobistą ofiarą mógł przyczynić się do tryumfu sprawiedliwości i prawdy, poniesienie jej za szczęście bym sobie poczytywał (1871).

Smutny jest obraz cierpień Kościoła na całym niemal świecie, ale pocieszające za to stałość i niezachwiana ufność, z jaką wierni przyjmują wciąż wznawiające się ciosy. Byliśmy wewnątrz byli zjednoczeni i silni, a nic nam nie zaszkodzią zewnętrzne ciosy (1873).

Błogosławieństwa Pańskie inaczej się objawiają niż pomyślności światowe (...). Świat dzisiejszy, zakładając tryumf Kościoła na potęgde i powszechnym uznaniu, nie chce go widzieć w wewnętrznym odrodzeniu się, co jest prawdziwym tryumfem Ducha św. Ja wszakże, przede wszystkim tego niewidzialnego dla cielesnych oczu nawiedzenia Pańskiego życzę wszystkim mi drogim, bo wiem, że tą tylko drogą Królestwo Boże, które w nas jest na ziemi, przyjść może. Oby dary Ducha św. zstąpić raczyły na wszystkich nam ukochanych, a wówczas i same krzyże prawdziwym staną się błogosławieństwem, bo do błogosławieństwa prowadzić będą (1874).

Jeżeli kiedy, to teraz z wiary nam żyć potrzeba. (...) Trzeba jawnie wygłosić godło swoje, trzeba je wypisać na rozwiniętym sztandarze, chociażby krwią własną przyszło zafarbować każdą literę tego napisu; bo kto się powstydzi Chrystusa przed ludźmi, tego się On zaprze przed Ojcem Niebieskim. (...) Szukajmy przede wszystkim Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, idźmy bez wahania za głosem obowiązku, a Pan będzie mocą i obroną naszą. (...) Tak (...) wiary i ufności nam dziś trzeba. Bądźmy tylko gotowi oddać bez wahania Chrystusowi krew za krew, życie za życie, a choćby nas było mniej jak Apostołów, świat powtórnie zwyciężonym zostanie. Wspierajmy się nawzajem modlitwami i ufajmy Panu, a błogosławieństwo Jego będzie z nami: Amen (b.d.)¹⁸.

Do abpa Felińskiego pisał także z Anglii o. Bernard Łubieński, o czym powiemy dokładniej w dalszej części. Jaką drogą te listy dotarły do Jarosławia, trudno dziś powiedzieć, może podobnie jak listy Róży Sobańskiej, która korzystała z pośrednictwa kompanii handlowej „Nadzieźda”, a może przez karmelitanki i wizytki krakowskie, które pośredniczyły w korespondencji zesłańca z różnymi osobami w kraju i za granicą.

Drugie osobiste spotkanie abpa Felińskiego z o. Bernardem Łubieńskim miało miejsce 25 lat później w Krakowie, po jego powrocie z Jarosławia nad

¹⁸ Listy abpa Felińskiego do Róży Sobańskiej: 1) 25 lipca/6 sierpnia 1869; 2) 23 lutego/7 marca 1871; 3) 8/20 czerwca 1873; 4) styczeń 1874; 5) b.d., przechowywane w Oporowie w Wielkopolsce, opublikował „Kurier Poznański” 24 (1895), nr 224–225, Poznań, 29 września i 1 października 1895 roku.

Wołgą. Uwolniony na skutek starań Stolicy Apostolskiej, w ramach porozumienia zawartego między Watykanem i rządem Rosji opuścił miejsce zesłania 25 maja 1883 roku i po krótkim pobycie we Lwowie przybył do Krakowa 2 czerwca, wszędzie owacyjnie witany. W niedzielę 3 czerwca, w uroczystość Serca Jezusowego, odprawił Mszę św. w kościele wizytek. O tym spotkaniu o. Bernard pisze w swoich *Wspomnieniach*:

Pod koniec mojego pobytu w Krakowie przybył tam ks. arcybiskup Feliński po dwudziestu latach wygnania w Jarosławiu nad Wołgą. Byłem świadkiem owacji, jaką mu wierni zrobili, kiedy w uroczystość Serca Jezusowego zajechał do wizytek z sumą pontyfikalną. Przyjmowałem go w zastępstwie kapelana przy drzwiach kościoła, a taki był natłok ludzi, że będąc wówczas jeszcze silny i zdrowy, objąłem go obiema rękami i niemal zaniósłem do prezbiterium. Musiałem mu wszystko wskazywać przy ołtarzu, bo już tyle lat pontyfikalnej Mszy nie odprawił, ostatni raz przed wywiezieniem z Warszawy, również w uroczystość Serca Jezusowego. Wielka to była dla mnie pociecha, że mogłem choć raz obsłużyć biskupa męczennika, przy tym ordynariusza diecezji, w której się urodziłem, i mego spowiednika z Petersburga¹⁹.

Warto przytoczyć też drugą informację, pochodzącą z 1897 roku, kiedy to przy okazji czytania *Pamiętników* abpa Felińskiego o. Bernard opowiadał klerykom w Mościskach o swoich kontaktach z ich autorem, co zanotowano w kronice klasztoru:

W r. 1883 przyjechał ks. abp Fel[iński] do Krakowa do ks. biskupa Albina Dunajewskiego, który go poprosił, aby odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele Wizytek. Ks. kapelan Wizytek był niedawno umarł²⁰, a funkcje kapelana odprawił właśnie nasz P.O. Rektor terażniejszy, który w Krakowie u ks. biskupa przebywał, aby po polsku się wyuczyć. Jako kapelan przyjmował ks. Arcyb[iskupa] przy wstępie do kościoła. Przy czym mu oświadczył, kim jest, tj. bratankiem św. ks. biskupa Konstantego Łub[ieńskiego], i upadł do nóg ks. Arcyb[iskupa]. Ten go podniósł i serdecznie uściskał. Po nabożeństwie, gdy ks. Arcyb[iskup] udzielał błogosławieństwa, powstał płacz w kościele, a gdy wychodził z kościoła, urządzono wielką owację²¹.

Ta Msza św. była dla Arcybiskupa wielkim przeżyciem. Ostatnia bowiem jego pontyfikalna celebra miała miejsce przed 20 laty u wizytek w Warszawie; obecnie, po powrocie na ziemię polską z długiego wygnania, miał po raz pierwszy celebrować uroczystość w kościele krakowskich wizytek.

¹⁹ Łubieński, *Wspomnienia*, s. 188.

²⁰ Tamże. Tym kapelanem wizytek był ks. prałat Rzeźniewski, były dziekan z Jarocina, który w okresie Kulturkampfu musiał opuścić Wielkopolskę; schronił się w Krakowie, gdzie bp Dunajewski mianował go kapelanem wizytek.

²¹ Kronika klasztoru w Mościskach, t. III, s. 289.

O tej wyjątkowej Mszy odprawianej w Krakowie pisał także jej naoczny świadek ks. Ignacy Polkowski, były sekretarz abpa Felińskiego w Warszawie i jego biograf²², który zestawił dwie uroczystości ku czci Serca Jezusowego w kościele wizytek: jedną w Warszawie przed 20 laty, drugą w Krakowie, w artykule *Arcybiskup Feliński. Dzień 12 czerwca 1863 r. w Warszawie i dzień 3 czerwca w Krakowie*:

Po latach dwudziestu ks. arcybiskup Feliński uwolniony z wygnania swego, z zastrzeżeniem, że przez Warszawę nawet przejechać mu nie wolno – wczoraj [2 czerwca] przybył do Krakowa, a dziś na prośbę i za zezwoleniem Najprzewielebniejszego Pasterza diecezji celebrował w kościele Panien wizytek w Krakowie, i znowu jak ongiś w Warszawie w uroczystość Serca Jezusowego. Jakie uczucie musiało ogarnąć Najdostojniejszego męczennikawyznawcę, jeśli sobie wspominał on dzień przed 20 laty, to każdy w duszy swej domyślać się może.

W kazaniu pełnym namaszczenia, które miał ks. Załęski, wymowny mówca kilkakrotnie zwracał swą mowę do Najczcigodniejszego Arcypasterza, wskazując słuchaczom wielkie do naśladowania wzory w poddaniu się woli Bożej, i w wytrwałości w prawdziwej wierze pod krzyżem, choćby też i cierpień najboleśniejszych, bo w tym spoczywa tryumf Kościoła i prawdy Chrystusowej! Łzy, jęk cichy i łkania podzięką były mówcy za słowa jego, a powtarzały się one jeszcze rzewliwiej, kiedy cisnął się lud, by całować ręce i kraj szaty jego. Błogosławił też chętnie wszystkim, wszystkim, kto tylko mógł przystąpić, dawał namaszczone rękę biskupią do pocałowania, a z gwałtownego wzruszenia zamierał mu głos w piersi. Okrzyki pocziwego ludu: »Męczenniku za wiarę i Ojcze najukochańszy, błogosław nam i Polsce całej!«, były najwymowniejszym dowodem wezbranych uczuć całego narodu – a łzy strumieniem płynące były objawem najwyższej radości, że naród miłujący wiarę i ojczyznę ujrzał oczyma swymi męczennika za Wiarę i Ojczyznę. To zestawienie wspomnień poczytywałem sobie za obowiązek podać do wiadomości ogólnej²³.

O wydarzeniu tym wspomina także kronika klasztoru wizytek:

W czerwcu 1883 r., w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w uroczystość Najśłodszego Serca Jezusowego, miałyśmy pociechę widzieć celebrującego pontyfikalnie Najprzew[ielebniejszego] Ks. Felińskiego, Arcybiskupa Warszawskiego, który po 20-letnim wygnaniu w Jarosławiu, uwolniony przez rząd rosyjski przybył do Galicji. Asystował mu nasz Pasterz ukochany, a kazanie wypowiedział o. Stanisław Załęski TJ.

²² Ks. Ignacy Polkowski napisał biografię abpa Felińskiego pod pseudonimem Stefan Prawdzicki, *Wspomnienie o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim arcybiskupie metropolście warszawskim*, Kraków 1866.

²³ I. Polkowski, *Arcybiskup Feliński. Dzień 12 czerwca 1863 r. w Warszawie i dzień 3 czerwca [1883 r.] w Krakowie*, „Gazeta Krakowska” 3 (1883), nr 126, 7 czerwca, s. 1; por. H.E. Wyczawski, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński 1822–1895*, dz. cyt., s. 323.

Była to pierwsza celebra Wygnańca po powrocie z niewoli i obecny na obiedzie ksiądz kanonik Polkowski przypomniał, że ksiądz arcybiskup Feliński na parę tylko dni przed wywiezieniem go w głąb Rosji ostatni raz celebrował także w kościele SS. Wizytek [w Warszawie] i także w uroczystość Najśłodszego Serca Jezusowego.

Kronikarka dodała:

Ksiądz Arcybiskup Feliński nigdy nas nie minął, ile razy z Dźwiniaczki zawiątał do Krakowa. (...) Przewożenie i sprowadzenie jego rzeczy do Dźwiniaczki, przesyłki pieniężne i ważne korespondencje z zagranicą, wszystko to szło przez ręce naszej ukochanej Matki [Tomaszewskiej] z wyłanem i swobodą najbliższego przyjaciela²⁴.

Powrót abpa Felińskiego z zesłania i spotkanie z o. Bernardem w Krakowie ożywiło ich korespondencję, o czym świadczą trzy zachowane listy Arcybiskupa – odpowiedzi na kwestie poruszone przez o. Bernarda, a dotyczące jednego z księży zesłańców, biografii o. Klemensa Hofbauera oraz projektowanej pracy o zmarłym ks. Konstantym Łubieńskim.

Kolejne, trzecie spotkanie tych dwóch świętobliwych pasterzy miało miejsce w Dźwiniaczce i Mielnicy w maju 1891 roku, gdzie redemptoryści prowadzili misje święte i gdzie pod wpływem nauk o. Bernarda, a zwłaszcza nabożeństwa z prześląganiem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, „łaska Boża miała nawrócić nie tylko parafian, ale też i duszpasterza”²⁵, czyli tamtejszego proboszcza ks. Tytusa Zawirskiego, oziębłego dotychczas pod względem religijnym. Misjonarz tak je opisał:

Arcybiskup Feliński niedługo wyjechał do Dźwiniaczki na stały pobyt, gdzie zajął się organizacją Rodziny Maryi, zgromadzenia, jakie w Petersburgu założył mój stryj, ks. Konstanty. Ale kiedy go Moskale wywieźli, oddał je pod opiekę ks. Felińskiego, tak że on uważany jest za fundatora tego zgromadzenia.

Tam zetknąłem się z ks. arcybiskupem, kiedy dawałem misje w Mielnicy, dokąd jako do parafii swej Dźwiniaczka należała. Dziwny tam był proboszcz. Przyjął nas w kurtce, w sieni zawalonej towarami: kawą, herbatą, cukrem, słonią itd. (...) słowem plebania była sklepem, a proboszcz kupcem. Nawet miejsca nie było dla nas na plebanii i musieliśmy nocować w oficynie dworskiej. Stołował nas wprawdzie, ale misją się nie zajmował, tylko zostawił nam wolną rękę w pracy. Skorzystałem z tego i pojechałem do Dźwiniaczki, by złożyć uszanowanie ks. arcybiskupowi i zaprosić go na wieczór uroczystego przeproszenia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

²⁴ Kronika klasztoru siostr wizytek w Krakowie, s. 283, 345.

²⁵ M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, Wrocław 1946, s. 115.

Przyjął zaproszenie, zasiadł na przygotowanym tronie. Ja miałem kazanie i nie omieszkiałem skorzystać z przybycia arcybiskupa męczennika za wiarę. Pod koniec kazania zwróciłem się do niego, żeby Pana Jezusa przeprosił. On wielce wzruszony zaczął przeproszać: „Ja nie męczennik, ja niczym nie jestem, ja grzeszny”, i sličną modlitwę do Pana Jezusa z tronu wypowiedział. Proboszcz jako celebrans klęczał na stopniach ołtarza, ale tak był wzruszony, że się tarzał po predelli²⁶, szlochając i płacząc głośno. Mimo to arcybiskup po nabożeństwie zaraz siadł do karety i odjechał, ani przed, ani po [nabożeństwie] nie wstąpiwszy do proboszcza²⁷.

Proboszcz Zawirski podczas uroczystego przeproszenia klęczał na stopniach ołtarza. „Modlitwa Arcybiskupa tak go wzruszyła, że rzucił się na ziemię przed ołtarzem i leżał krzyżem, płacząc i szlochając głośno. Odtąd postępowanie jego uległo gruntownej zmianie”. „Na misję w Mielnicy uczęszczali ludzie z Bukowiny, odległej o dwie mile, a nawet przez Zbrucz przekradali się spod zaboru rosyjskiego”²⁸.

Dopełnieniem powyższych wspomnień jest notatka o misji w Mielnicy, prowadzonej przez ojców Łubieńskiego, Jedkę i Meissnera od 16 do 24 maja 1891 roku, zamieszczona w kronice klasztoru w Mościskach:

Drugi raz widział się ks. Rektor z abp. Felińskim na misji w Mielnicy, w maju 1891 r. Ks. Arcybiskup przebywał wtedy w Dźwiniaczcze, należącej do parafii w Mielnicy. P.O. Rektor pojechał tam i zaprosił go na misję. Przybył na kazanie o Sanctissimum. W kazaniu O. Rektor przedstawił ludowi celebransą jako Wygnańca Arcybiskupa Warszawskiego. Przy przeproszeniu Sanctissimi ks. Arcybiskup upokorzył się, wyznając swą niegodność, i pobudził całą kościół do serdecznego płaczu, przy czym naturalnie też sam się rozplakał.

Warto dołączyć notatkę o misji w Mielnicy:

Misjonarze dnia 16 maja pojechali do Dźwiniaczki, aby Arcybiskupa zaprosić na misję. Przybył 19 maja na przeproszenie Sanctissimus i był tak przejęty, iż z jakie 10 minut, jakby w ekstazie, silnym głosem, który jednak przez lud był przekrzywany, na wezwanie kaznodziei dopełnił aktu przeproszenia²⁹.

Niewątpliwie inicjatywa misji w Mielnicy była inspirowana przez abpa Felińskiego, który jednak chciał pozostać w cieniu, a działał przez właścicieli Mielnicy hrabiów Dunin Borkowskich, tamtejszego sędziego – gorliwego tercjarza Jana Kiwiarowskiego, oraz hrabinę Helenę Koziebrodzką z Dźwiniaczki.

²⁶ Predella – dolna część nastawy ołtarza.

²⁷ Łubieński, *Wspomnienia*, s. 188–189.

²⁸ M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, dz. cyt., s. 116.

²⁹ Kronika klasztoru w Mościskach, t. III, s. 289; notatka o misji w Mielnicy, t. II, s. 62.

Dlaczego Arcybiskup nie wstąpił na plebanię? Zaproszony przez misjonarzy spełnił ich prośbę: publicznie w imieniu parafian przeprosił Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; w kościele przywitał się i pożegnał z proboszczem. Jednak delikatna sytuacja proboszcza, który doznał podczas nabożeństwa silnego duchowego wstrząsu, sugerowała pozostawienie mu momentu prywatności. Dodać tu należy, że abp Feliński w początkowych latach pobytu w Dźwiniacze, gdy nie miał przy sobie żadnego kapłana, spowiadał się u mielnickiego proboszcza. Wiadomo, że niejednokrotnie celebrował tam Msze św., głosił konferencje, nawet rekolekcje; sam będąc tercjarzem św. Franciszka, przyjmował w kościele parafialnym w Mielnicy nowych członków III Zakonu. Zachowane źródła mówią, że z powodu oziębłości proboszcza Zawirskiego niemal wszyscy parafianie udawali się ze spowiedzią do abpa Felińskiego do Dźwiniaczki.

Podczas spotkania obydwu świątobliwych społeczników w Dźwiniacze 16 maja 1891 roku rozmowy dotyczyły zapewne także Zgromadzenia Rodziny Maryi, które pod kierunkiem Założyciela wchodziło w Galicji w nowy etap rozwoju: posiadało już dobrze prosperujący zakład naukowy w Czerniowcach na Bukowinie (od 1884), placówkę oświatową w Dźwiniacze (od 1885), liczny zastęp postulantek przygotowujących się do nowicjatu i otwierany właśnie internat we Lwowie (1891). Możliwe, że te informacje stały się impulsem dla o. Bernarda, który w swej działalności misyjnej propagował Zgromadzenie Rodziny Maryi i kierował doń kandydatki pragnące poświęcić się Bogu i ludziom w życiu zakonnym.

Ostatnie spotkanie o. Bernarda z abpem Felińskim miało miejsce w Krakowie w domu biskupim, z 16 na 17 września 1895 roku, w czasie ostatniej choroby Pasterza, który w drodze powrotnej z Karlsbadu do Dźwiniaczki, przejeżdżając przez Kraków, ciężko zaniemógł i musiał przerwać podróż. Zatrzymał się w hotelu Pollera, skąd bp Jan Puzyna zabrał go na Franciszkańską 3. Opatrznościowym zbiegiem okoliczności znalazł się tam w tym czasie również o. Bernard i podobnie jak bp Puzyna oraz kilka innych osób mógł spędzić noc przy łożu konającego Pasterza-Wygnańca, który zmarł 17 września 1895 roku o godzinie 6.30. We *Wspomnieniach* o. Łubieńskiego czytamy:

Jeszcze raz danym mi było spotkać się z arcybiskupem, ale już kiedy leżał na łożu śmierci u ks. biskupa Puzyny w Krakowie. Znalazłem się tam przypadkowo w przejeździe na prace do Poznańskiego, był tam już bliski skona-
nia, już nic nie mówił i bodaj czy mnie poznał. Niech mu Bóg da niebo...³⁰.

³⁰ B. Łubieński, *Wspomnienia*, s. 189.

Niewątpliwie o. Bernard opisał to wydarzenie w niezachowanym liście do matki; wiemy o tym, gdyż Adelajda, pisząc do syna, zamieściła następujące słowa: „Szczęście, żeś był przy Arcybiskupie Felińskim”³¹. Przypuszczać należy, że wiadomość tę oraz swoje wrażenia o. Bernard zawarł także w liście do brata Rogera, ten bowiem – kreśląc wspomnienie o abpie Felińskim – napisał:

We wrześniu 1895 r., powracając z Karlsbadu, umarł w Krakowie, na rękach o. Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty, bratanka tegoż biskupa sejneńskiego, który był Felińskiego za młodu kierownikiem, spowiednikiem i przyjacielem wiernym przez życie całe³².

Trudno powiedzieć, czy relacja Rogera o śmierci abpa Felińskiego „na rękach o. Bernarda Łubieńskiego” opiera się na zwierzeniach brata czy też jest prostym uogólnieniem; żadna bowiem z osób obecnych przy ostatnich chwilach Pasterza-Wyгнаńca o tym fakcie nie mówi.

W 1897 roku, dwa lata po śmierci abpa Felińskiego, ukazały się jego *Pamiętniki*, opublikowane w Krakowie, z żywym zainteresowaniem przyjęte przez społeczeństwo. Z kroniki klasztoru w Mościskach wiadomo, że czytali je redemptoryści tamtejszej wspólnoty zakonnej, a ówczesny rektor o. Bernard Łubieński uzupełniał je własnymi wspomnieniami o swych spotkaniach z Arcybiskupem w Krakowie, Dźwiniacze, Mielnicy³³.

2. Korespondencja

Do naszych czasów zachowało się jedynie pięć listów abpa Felińskiego do o. Bernarda. Z ich treści można jednak wnioskować, że korespondencja między nimi była dość ożywiona. Nie mamy żadnego listu o. Bernarda ani też innych członków rodziny Łubieńskich do Arcybiskupa. Wszystkie listy do niego spłonęły wraz z całym jego archiwum i biblioteką, które w maju 1944 roku zostały przewiezione ze Lwowa do Warszawy i tu uległy zniszczeniu 6 sierpnia podczas powstania warszawskiego – wraz z całym domem sióstr Rodziny Maryi przy ul. Żelaznej 97, zbombardowanym i spalonym przez Niemców.

Zachowane listy abpa Felińskiego do o. Bernarda pochodzą z różnych okresów jego życia: dwa z rosyjskiego zesłania i trzy z czasów pobytu w Dźwiniacze na Podolu. Dotyczą one różnych kwestii: spraw osobistych i rodzinnych o. Bernarda, jego kapłaństwa i powołania zakonnego, sytuacji Kościoła i waż-

³¹ List A. Łubieńskiej do o. Bernarda, 9 października 1895, rkps, PAN, Kraków, Sławkowska 17, w zbiorze: Korespondencja ks. Bernarda Łubieńskiego, sygn. 2421.

³² R. Łubieński, *Arcybiskup Feliński (wspomnienie osobiste)*, dz. cyt., s. 234.

³³ Kronika klasztoru redemptorystów w Mościskach, t. III, s. 289.

ności dogmatu o nieomyślności papieża (1875), zjazdu rodzinnego Łubieńskich w Babicach (1879), informacji o sybiraku ks. Johnie (1884), opracowania biografii o. Klemensa Hofbauera (1884) oraz przygotowania materiałów do biografii ks. bpa Konstantego Łubieńskiego (1889).

Ile listów o. Bernard wysłał do Jarosławia nad Wołgę, trudno powiedzieć. Wiadomo na pewno o dwóch, gdyż Arcybiskup na nie odpowiedział i te odpowiedzi się zachowały. Około 1875 roku o. Bernard powiadomił dawnego spowiednika o swym wstąpieniu do redemptorystów i o święceniach kapłańskich. Na tę wiadomość abp Feliński odpowiedział obszernym listem, z którego można wnosić, jak silne więzy duchowe łączyły zesłanego Pasterza z dawnym penitentem. Świadczy o tym choćby sam zwrot w tytule i treści listu, nazwanie go „synem duchowym”, radość z powodu jego powołania:

Czcigodny Ojcze i Najdroższy Synu. Ten podwójny tytuł wskazuje, jakie różne uczucia napełniają moje serce, kiedy myślę o tobie, mój Najdroższy Ojcze. Wspomnienie, które jeszcze mam tak żywe małego Bernardka, mego syna duchowego, z trudem łączy się z wyobrażeniem, jakie mam teraz o nim, kiedy jest zakonikiem i kapłanem, i kiedy sam jest ojcem duchowym wielu tysięcy wiernych.

Dla każdego serca, które szczerze kocha Kościół, i jeszcze bardziej dla biskupa złączonego tak ściśle z Oblubienicą Chrystusa, nie ma większej radości od tej, jakiej doznaje, widząc człowieka obdarzonego prawdziwym powołaniem, pełnego wyrzeczenia, który poświęca się, by uprawiać Winnicę Pańską (list 1).

Arcybiskup wyraża w tym liście podziw dla ducha apostolskiego założyciela redemptorystów św. Alfonsa Liguieriego, ogłoszonego doktorem Kościoła (1871), którego życiorys czytał na wygnaniu; uważa go za wzór kapłanów i biskupów. Dziękuje o. Bernardowi i jego współbraciom za modlitwy i nadal prosi o tę „jałmużnę”, by nie zabrakło mu odwagi, „nie stracił ducha kościelnego” i „gorliwości kapłańskiej”. Ze swej strony zapewnia o modlitwie, by Pan błogosławił ich trudom, pomnażał liczbę pracowników, a zarazem uważa za wielką łaskę dla Kościoła w Polsce, gdyby zgromadzenie redemptorystów „mogło się rozwinąć w naszej ojczyźnie”. Nawiązuje do sytuacji Kościoła i papieża, wyraża podziw dla jego osoby, pragnie kroczyć jego śladami, uważa, że Kościół duchowo wzrasta i żadne siły go nie zniszczą, a dogmat o nieomyślności papieża – to „gigantyczny fakt w obecnej historii”. Widocznie z powodu wzmianki o św. Alfonsie, o Kościele, o Piusie IX i dogmacie o nieomyślności papieża list ten został przesłany generałowi zakonu do Rzymu i znalazł się w Archiwum Kurii Generalnej Redemptorystów.

Drugi list do Arcybiskupa o. Bernard napisał w Babicy w 1879 roku, gdzie na zaproszenie Rogera zebrała się cała rodzina Łubieńskich, na czele z dziad-

kiem Henrykiem (1793–1883) z Warszawy. Na ten rodzinny zjazd przybył także o. Bernard z Anglii, który miał okazję po raz pierwszy poznać troje ze swego młodszego rodzeństwa oraz wielu innych przedstawicieli rodziny³⁴.

Niewątpliwie tematem rozmów podczas zjazdu był ks. Konstanty Łubieński, biskup sejneński, który przed 10 laty (16 czerwca 1869) zmarł w Niżnym Nowogrodzie w drodze na wygnanie, prawdopodobnie otruty. Wspominany był także abp Feliński, od 16 lat przebywający na zesłaniu w Jarosławiu nad Wołgą. Zapewne wówczas zrodził się pomysł napisania do niego listu, którego autorem został o. Bernard. List ten, wysłany z Babicy 23 czerwca 1879 roku, dotarł do adresata dopiero w listopadzie. Arcybiskup odpowiedział niezwłocznie, 15 listopada 1879 roku³⁵.

O. Bernard musiał wspomnieć o pragnieniu redemptorystów powrotu na ziemię polskie, co wywołało żywy oddźwięk w sercu Arcybiskupa:

Nie mniej chętnie jednoczę się z Tobą, drogi Ojcze, w pragnieniu wyjednania u Niebieskiego Gospodarza Winnicy, aby raczył zaszczerpić choć jedną latorośl z cudownego ogrodu św. Alfonsa na jałowej i chwastem zarosłej ziemi naszej, co tak bardzo potrzebuje uprawy (list 2).

Musiał o. Bernard wspomnieć także o sytuacji kraju i smutnym losie narodu polskiego, skoro Arcybiskup, ufny w miłosierdzie Boże, w słowach pełnych nadziei pisze o symptomach jego odrodzenia duchowego:

Oby godzina miłosierdzia nadeszła dla narodu naszego, co jakkolwiek ciężko grzeszył, miał też i cnoty swoje i zawsze w ogromnej większości wierny był Kościołowi. Jest kilka wskazówek zdających się ukazywać na rychłe odrodzenie u nas ducha kapłańskiego i zakonnego powołania, które uprzedza zwykle duchowne odrodzenie całego narodu (list 2).

Warto przy tej okazji wspomnieć, że na wygnaniu abp Feliński zajął się losem polskich zesłańców, zwłaszcza kapłanów sybiraków, niosąc im pociechę duchowną i pomoc materialną. Dzięki swoim stosunkom i kontaktom oraz przez wysyłane tajną drogą listy poruszył wiele osób i ośrodków w kraju i za granicą do ofiarności na rzecz polskich zesłańców; ofiary płynęły na jego ręce, a on je rozdzielał między potrzebujących. Wśród tych, które docierały do Jarosławia za pośrednictwem krakowskich karmelitanek (wysiedlonych

³⁴ M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, dz. cyt., s. 66; B. Łubieński, *Wspomnienia*, s. 154.

³⁵ List abpa Felińskiego do o. Łubieńskiego, 3/15 listopada 1879, kopia, znajduje się w notatniku mistrzyni nowicjatu klasztoru sióstr wizytek w Krakowie (w klasztorze wizytek przebywały dwie rodzone siostry o. Bernarda), Archiwum Klasztoru Wizytek w Krakowie, sygn. I. 3. 5, s. 30–31; kopia, Archiwum Główne Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (ARM), Warszawa, ARM F-c-18/16.

podczas Kulturkampfu z Poznania), znajduje się notatka o ofiarach „ze składek angielskich”, w wysokości 750 rubli³⁶. Wprawdzie nie ma informacji, kto w Anglii zbierał te ofiary i przysyłał do Krakowa, przypuszczać jednak należy, że były one inspirowane przez o. Bernarda Łubieńskiego i jego rodzinę.

Z korespondencji po uwolnieniu zachowały się trzy listy abpa Felińskiego – odpowiedzi na listy o. Bernarda; dwa z 1884 i jeden z 1889 roku. Pierwszy, z 17 września 1884 roku, dotyczy byłego wygnańca ks. Johna oraz rodziny o. Bernarda i kończy się zapewnieniem: „Chętnie polecam Wasze małuczkie Zgromadzenie błogosławieństwu Bożemu i życzę, aby się co najrychlej rozrosło w drzewo olbrzymie i osłoniło kraj cały swym duchownym cieniem” (list 3).

Niespełna miesiąc później zesłany Pasterz odpowiadał na kolejny list o. Bernarda, który tym razem zwracał się doń z propozycją napisania „żywota” o. Klemensa Hofbauera³⁷. Arcybiskup odmówił:

Nie bez walki i smutku przychodzi mi odmówić mego udziału w napisaniu tak pociągającego dla serca Żywota Czcigodnego Sługi Bożego o. Klemensa Marii Hofbauera, tak bliskiego i naszemu też narodowi. Niepodobna mi wszakże podjąć się tej pracy z powodu, iż mam już inną dawniej rozpoczętą, która mi zajmie przynajmniej parę lat czasu, odkładać zaś, w moim wieku, zbyt byłoby zuchwale.

Sugerował zwrócić się w tej sprawie do redakcji „Przeglądu Katolickiego”.

Jakie starania podjął o. Bernard, by powstał żywot o. Klemensa Hofbauera, nie wiemy; brak listów z tego okresu. I oto niespodzianka. Sam redemptorysta podjął tę pracę i po pięciu latach owoc swego trudu przesłał Arcybiskupowi do Dźwiniaczki (10 listopada 1889). Adresat z radością dziękował mu 22 listopada 1889 roku:

Zaledwie dziś jestem w stanie odpowiedzieć na łaskawą Jego odezwę z 10/11 br., (...) aby podziękować Drogiemu Ojcu nie tylko już za pełen namaszczenia i znajomości życia wewnętrznego Żywot bł. Klemensa, lecz i za przedsięwzięcie nowej pracy, która nie mniejszą korzyść duchowną narodowi przynieść może, jako bliżej jeszcze z obecnym stanem Kościoła naszego związana.

³⁶ List abpa Felińskiego do krakowskich karmelitanek o „składkach angielskich”, 2 kwietnia 1877, Jarosław, Archiwum Karmelitanek, Kraków: Listy abp. Z.Sz. Felińskiego.

³⁷ O. Klemens Maria Hofbauer (Jan Dworzak, K.M. Dvořák), ur. 26 grudnia 1751 w Tasovicach na Morawach, zm. 15 marca 1820 roku w Wiedniu; apostoł Warszawy, beatyfikowany 29 stycznia 1888 roku przez Leona XIII, kanonizowany 20 maja 1909 roku przez Piusa X.

Tą nową pracą była zapewne planowana biografia ks. Konstantego Łubieńskiego, biskupa sejneńskiego, stryja o. Bernarda. Arcybiskup radził zbierać materiały, ale dla bezpieczeństwa wielu żyjących osób i instytucji na razie nie ogłaszać. Sam ofiarował pomoc i rzeczywiście udzielił informacji, sprostowań i uzupełnień w liście z 15 grudnia 1890 roku³⁸, przesłanym na ręce Tomasza Wentwortha Łubieńskiego, brata ks. Konstantego, a ojca Bernarda.

Z uwagi na treść i wartość przesłania duchowego listów abpa Felińskiego do o. Bernarda zamieszczam je w całości na końcu niniejszego opracowania.

3. Postać o. Bernarda Łubieńskiego w dziejach Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi

Śmierć abpa Felińskiego nie zerwała więzi, jaka łączyła o. Bernarda z jego dawnym ojcem duchowym; przetrwała ona w jego pamięci i sercu, a także przeszła na dzieło Zmarłego, zgromadzenie zakonne, którego inicjatywa wyszła – jak wspomniano – od ks. Konstantego Łubieńskiego, a rozwój w nowej formie i organizacji wiązał się z działalnością ks. Felińskiego³⁹.

3.1. Kandydatki do Zgromadzenia

W historii Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi utrwaliło się przekonanie, oparte na zapiskach kronikarskich i wspomnieniach sióstr, że wiele kandydatek do życia zakonnego pochodzących z Małopolski, a zwłaszcza z Wielkopolski, skierował do Lwowa o. Bernard Łubieński.

Zgromadzenie to, założone w Petersburgu (1857), przeszczepione przez abpa Felińskiego na ziemię polskie – do Warszawy (1862), a po jego powrocie z wygnania rozwijające się także pod jego kierunkiem w Galicji (1884), wzrastało liczebnie jeszcze za życia Założyciela dzięki kandydatkom nie tylko z zaboru austriackiego, ale także z ziem pod zaborem pruskim.

Więść o Rodzinie Maryi, założonej przez dostojnego Wygnańca, rozwijającej się po jego śmierci pod kierunkiem świętobliwej matki Zofii Kończy, docierała do Wielkopolski różnymi drogami. Autorka kroniki Prowincji Poznańskiej, która wnikliwie badała drogi licznych powołań z Wielkopolski do Rodziny Maryi we Lwowie, dostrzegła wielki w tym udział apostołskiej działalności o. Bernarda Łubieńskiego:

³⁸ Oryginał, Bibl. PAN, Kraków, sygn. 2417; fragment opublikowany w książce [R. Łubieński], *Konstanty – Ireneusz Pomian hrabia Łubieński, biskup sejneński*, dz. cyt., s. 448–449.

³⁹ T.A. Frącek, *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi – działalność na przestrzeni 150 lat 1857–2007*, w: *Rodzina Maryi dzieło bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego 1857–2007. Materiały z sympozjum*, Kraków 2009, s. 85–163.

Ojciec Bernard Łubieński, redemptorysta, czciciel abp. Felińskiego, udzielając rekolekcji w Poznaniu, wspominał o tej świetlanej postaci i jej żywym pomniku, jakim jest Rodzina Maryi, a młode dusze, pragnące się poświęcić życiu zakonnemu, zachęcał do wstąpienia w jej szeregi⁴⁰.

Wprawdzie sprawozdań brak, ale – jak zanotowała kronikarka – „śmiało można się pokusić o twierdzenie, iż niejedna dusza swą drogę do Rodziny Maryi zawdzięcza światłu i radzie⁴¹ tego, który mówił o sobie: »jestem jak ta gwałtowna burza, która wszystko złe w duszy niszczy«”.

Jedną z kandydatek z Małopolski, której powołanie utrwaliło się pod wpływem nauk o. Bernarda, była s. Elżbieta Kajder (1876–1956) z Dębowa (parafia Przeworsk⁴²), która wstąpiła do Rodziny Maryi w 1899 roku. Ona to w swoich wspomnieniach zanotowała:

Do rozwoju mego życia duchowego w owym czasie wielce przyczyniły się misje, które prowadzili Ojcowie Redemptoryści i Jezuici. Z Ojców Redemptorystów pozostał mi w pamięci o. Bernard Łubieński, kulawy na nogę. Zapamiętałam go nie tylko ze względu na jego kalectwo, ale przede wszystkim z nauk o prześląganu Pana Jezusa i o piekle. Wtenczas wiele ludzi nawróciło się i z oziębłych stali się gorliwymi i praktykującymi. Nauki jego wpłynęły także i na utrwalenie się mego powołania, chociaż w tym dziele wiele zasługi położyła moja dobra i pobożna matka⁴³.

Także wiele dziewcząt z Wielkopolski wstąpiło do Rodziny Maryi we Lwowie pod wpływem o. Bernarda; wiele z nich zajmowało z czasem wyższe stanowiska. Nie tylko bezpośrednio kierował je do Rodziny Maryi; czynił to także poprzez swoją penitentkę Anielę Karłowską, jedną z trzech sióstr znanych z działalności charytatywnej w Poznaniu, które wokół pracowni artystycznej, zwanej potocznie szwalnią, gromadziły ofiarne dziewczęta; wiele z nich wybrało życie zakonne.

⁴⁰ Kronika Zgrom. Sióstr Fr. Rodziny Maryi Prowincji św. Franciszka. Od początku do 1957, t. 1 (pierwsze 100-lecie), s. 10–11, autorka – s. Jadwiga Kotówna, rkps, ARM AZ IV (Akta Zgromadzenia – Kroniki), 99/1.

⁴¹ Księga Pamiątkowa Prowincji św. Józefa [Zgromadzenie Sióstr Franc. Rodziny Maryi], Poznań, autorka – s. Benigna Tarmanowska, rkps, ARM AZ IV (Akta Zgromadzenia – Kroniki), 99/2, t. 2, s. 23–24.

⁴² Misje redemptorystów w Przeworsku i Kolbuszowej miały miejsce w lutym i marcu 1891 roku. Por. M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, dz. cyt., s. 115.

⁴³ S. Elżbieta Kajder, *Wspomnienia 1876–1952*, Warszawa 1952, spisał pod dyktando autorki ks. Wawrzyniec Mazur, ss. 58, rkps, ARM, F-f-15 (o ojcu Łubieńskim, rady spowiednika odnośnie do powołania penitentki – Poznań, rkps, s. 4, mps, s. 3).

Na ich zbożny zapal twórczy wpływała wspaniała postać o. Bernarda Łubieńskiego, redemptorysty, który przez dziesiątki lat jakby płomień żarzący wiecznie płodnej myśli Bożej, porывał swym słowem ówczesne ziemianki i serca młodzieży do wzmożonej dla Boga i Ojczyzny pracy⁴⁴.

Weronika Kańduła (1876–1954) z Łagwy, parafia Buk (Nowy Tomyśl), która po śmierci rodziców pozostawała pod opieką babci, wspomina o rekollekcjach redemptorystów w Buku, o wpływie nauk o. Bernarda Łubieńskiego na swoje powołanie zakonne oraz o działalności Anieli Karłowskiej i pomocy, jakiej doznała od niej w drodze z Poznania do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi we Lwowie:

W owym czasie, gdy miałam już 15 lat, odbywały się w naszym kościele misje⁴⁵. Trzech ojców Redemptorystów głosiło nauki. Dobrze pamiętam o. Bernarda Łubieńskiego z nauk, jakie głosił, które zrobiły największe wrażenie na ludziach. Na spowiedź św. u niego czekałam cały dzień, dopiero o godz. 9-tej wieczorem byłam u Komunii św. Przy konfesjonale prosiłam go, czy mogłabym dostać się prędko do jakiegoś klasztoru? Odpowiedział mi, że jestem jeszcze za młoda, że mam zostać przy babci. Dał mi obrazek z Matką Boską Nieustającej Pomocy, bym do Niej modliła się o powołanie, by wytrwać w tym moim zamiarze.

Po trzech prawie latach, 6 sierpnia 1894 roku, Weronika udała się do Poznania, by w czasie odpustu w kościółku sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego „wyjednać sobie łaskę powołania zakonnego”. Spowiednik, ks. Olszewski, któremu wyjawiała swoje pragnienie, by ułatwić jej wybór zgromadzenia, skontaktował ją z Anielą Karłowską.

Tam dowiedziałam się, że takich kandydatek do zakonu jak ja miała owa pani już dwie: Marię Parlińską i Helenę Michalską, obydwie z Poznania. Dowiedziałam się też, że pani Karłowska założyła w Poznaniu szwalnię, gdzie pracowały powyżej wspomniane towarzyszkii moje. Powiedziała mi: „Pojedziecie do Lwowa do Sióstr Rodziny Maryi”. To, co mię najwięcej cieszyło i ciągnęło tam, to świadomość, że to jest Rodzina Maryi. Dlaczego tak uchwyciłam się tej myśli o Rodzinie Maryi, ani wtenczas, ani też później i dzisiaj nie mogę sobie tego wytłumaczyć. Tym bardziej że nigdy przedtem o Rodzinie Maryi nie słyszałam ani jej nie znałam. Jakaś siła wewnętrzna mię tam ciągnęła. Prosiłam o adres, by wpięrw napisać, ale ona na to:

⁴⁴ Księga Pamiątkowa Prowincji św. Józefa [Zgromadzenie Sióstr Franc. Rodziny Maryi], Poznań, rkps, ARM AZ IV (Akta Zgromadzenia – Kroniki), 99/2, t. 2 (wpływ o. Łubieńskiego na rozwój powołań zakonnych w Poznaniu, kierował on kandydatki do Zgrom. Rodziny Maryi we Lwowie, s. 20–25). Wspomnienia s. Weroniki Kańduły, s. 20.

⁴⁵ „Wielka i piękna misja” redemptorystów w Buku, parafii liczącej 7 500 dusz, miała miejsce w styczniu 1892 roku. „Ta dwutygodniowa praca, prowadzona aż przez czterech misjonarzy, poruszyła nie tylko lud, ale i okoliczne ziemianstwo”; por. M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, dz. cyt., s. 127.

„Ja sama napiszę do Matki Kończą, tam pojedziecie, ona na pewno was przyjmie”. Jeszcze cały rok byłam w domu i czekałam na wezwanie, kiedy mam przyjechać. List nadszedł pod moim adresem, bym stawiała się we Lwowie przy ul. Słodowej 6, 26 sierpnia 1895 r.⁴⁶

We wspomnieniach s. Marii Parlińskiej (1875–1956)⁴⁷ z Łabiszyna (powiat Inowrocław), wychowanej w Mieścisku koło Wągrowca, znajdujemy interesujące informacje o roli sióstr Karłowskich w kierowaniu kandydatek do Zgromadzenia Rodziny Maryi:

Do Rodziny Maryi wstąpiłam 26 sierpnia 1895 r. Wysłała nas cztery z Poznania p. Aniela Karłowska: Helenę Michalską, Weronikę Kańdułę, Jadwigę Twardosz i 4-tą – mnie. Przyjechałyśmy 26 sierpnia 1895 r. do Rodziny Maryi we Lwowie przy ul. Słodowej 6. Matka Zofia Kończą przyjęła nas tam bardzo serdecznie⁴⁸.

S. Elżbieta Tymkowska (1878–1952), pochodząca z Pacholewa (powiat Oborniki), która po ukończeniu nauk w Poznaniu zdecydowała się wstąpić do Sióstr Rodziny Maryi we Lwowie, zanotowała:

U p. Karłowskiej przygotowywałam sobie wyprawkę do klasztoru i 11 maja 1897 r. pożegnałam rodzeństwo, krewnych i opuściłam Poznań i miałam szczęście zajechać do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi we Lwowie⁴⁹.

Także kronikarka zanotowała:

P. Maria Karłowska, wielka działaczka charytatywna na terenie Poznania, rozciągając opiekę nad upadłymi dziewczętami i wciągając do tej pracy młode idealistki – tym spośród nich, które okazywały zamiłowanie raczej do pracy wśród dzieci, ułatwiała w przedostaniu się za granicę – do Galicji, gdzie – (jak się dowiedziała od swego doradcy ks. Łubieńskiego) – w Rodzinie Maryi mogły się oddać swemu umiłowanemu zajęciu⁵⁰.

⁴⁶ S. Weronika Bernarda Kańduła, *Wspomnienia*, Wieleń 1951, s. 2 (spisał pod dyktando autorki ks. Wawrzyniec Mazur), mps, ARM F-f-16.

⁴⁷ S. Maria Parlińska (1875–1956) pełniła w Zgromadzeniu Rodziny Maryi szereg ważnych funkcji: nauczycielki w Czerniowcach, przełożonej domów w Warszawie przy ul. Żelaznej i Hożej, następnie przełożonej Prowincji Poznańskiej (1936–1945) z siedzibą w Szamotułach, a od 1938 roku w Poznaniu.

⁴⁸ S. Maria Leokadia Parlińska, *Wspomnienia*, Poznań 1953, s. 11, rkps, ARM F-f-23.

⁴⁹ S. Elżbieta Tymkowska, *Mój życiorys*, Szamotuły 1951, mps, s. 1, ARM F-f-31.

⁵⁰ *Kronika Zgrom. Sióstr Fr. Rodziny Maryi Prowincji św. Franciszka [Poznań]*, t. 1, s. 10–11, rkps, ARM AZ IV 99/1.

3.2. Rekolekcje o. Bernarda Łubieńskiego w Zgromadzeniu Rodziny Maryi

Kronikarka Prowincji Poznańskiej Sióstr Rodziny Maryi zanotowała o o. Bernardzie: „Czcigodny ten kapłan, który w swym trudzie misyjnym – 244 misje ludowe, 508 serii rekolekcji zamkniętych dla duchowieństwa⁵¹ – przeorał całą prawie Polskę, głównie W.Ks. Poznańskie i Małopolskę, na pewno pokładanych w nim nadziei nie zawiódł”. W trosce o rozwój dzieła abpa Felińskiego skierował on do Rodziny Maryi we Lwowie wiele kandydatek pragnących służyć Bogu w życiu zakonnym.

O. Bernard, który, jak już wspomniano, mówił o sobie, że jest „jak ta gwałtowna burza, która wszystko złe w duszy niszczy”⁵², dał się poznać jako rekolekjonista także w Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi – „niszczył i usuwał, wolny od względów ludzkich”.

Wiadomo, że dwukrotnie głosił rekolekcje w Warszawie, w domu centralnym przy ul. Żelaznej 97, który założył sam abp Feliński, uposażył i tchnął w siostry ducha służby i poświęcenia dla Boga i Ojczyzny (1862). Prowadziły one tu szkołę, przedszkole i sierociniec oraz pracownie: hafciarnię i ornaciarnię. Był tu także nowicjat, w którym co roku odbywało formację zakonną około 20 nowicjuszek. Od początku też funkcjonowała kaplica, obsługiwana przez dwóch księży, która służyła siostram i wychowywanym tu dzieciom, otwarta także dla okolicznej ludności.

W kaplicy tej każdego roku odbywały się rekolekcje dla sióstr miejscowych i z okolicznych domów. Nauki rekolekcyjne najczęściej głosili franciszkanie konwentualni, ale też jezuita i redemptoryści. Szczególnie zapisały się w pamięci sióstr rekolekcje o. Bernarda Łubieńskiego, głoszone z płomiennym zapałem i głębią duchową.

W rekolekcjach głoszonych przez o. Bernarda w kaplicy na Żelaznej w 1923 roku uczestniczyło 200 sióstr, a niestrudzony pracownik winnicy Pańskiej liczył wówczas 77 lat. W 1927 roku ponownie gościł na Żelaznej z rekolekcjami, a wzięło w nich udział 195 zakonnice⁵³, które spieszyły na te ćwiczenia duchowe z różnych stron Polski. Wysoka liczba uczestniczek świadczy o wielkim powodzeniu tych rekolekcji pod kierunkiem tak światłego mówcy, spowiednika, gorliwego apostoła.

Głęboko też zapadły w serca sióstr kazania i homilie głoszone przez o. Bernarda przy okazji różnych świąt i uroczystości. O jednym z nich wspomina s. Marta Józefowska, nauczycielka w szkołach polskich w kraju i w dalekiej

⁵¹ Tamże, s. 23–24; M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, dz. cyt., s. 252.

⁵² Tamże, s. 257.

⁵³ Tamże, s. 206, 209; Księga Pamiątkowa Prowincji św. Józefa [Zgromadzenie Sióstr Franc. Rodziny Maryi], Poznań, rkps, ARM AZ IV (Akta Zgromadzenia – Kroniki), 99/2, t. 2, s. 24.

Brazylii: „Raz tylko miałam szczęście widzieć tę postać Czcigodną, gdy w naszej kaplicy na Żelaznej wygłosił kazanie ku czci Maryi Niepokalanej. Od razu, gdy go ujrzała, pomyślałam, to chyba święty kapłan”⁵⁴.

S. Marta darzyła o. Bernarda Łubieńskiego szczególną czcią. Podczas modlitwy przy jego trumnie i za jego wstawiennictwem doznała łaski uzdrowienia (1933); to niezwykle wydarzenie opisała po kilku latach.

3.3. Uzdrowienie s. Marty Józefowskiej

Marta Józefowska (1884–1965), nauczycielka, która przez 20 lat pracowała w szkołach polskich w Brazylii (1909–1928), w swoich wspomnieniach, spisanych w latach 1955–1959 w Czerwonym Dworze w Pustelniku II (obecnie Marki)⁵⁵, podaje informacje o swoim uzdrowieniu za przyczyną o. Bernarda Łubieńskiego, dzięki modlitwie przy jego zwłokach w 1933 roku. Po powrocie z Brazylii w 1928 roku s. Marta pracowała w Warszawie przy ul. Żelaznej jako dyrektorka szkoły prowadzonej przez siostry Rodziny Maryi. W tym czasie przez kilka lat bardzo cierpiała z powodu „ataków żółciowych”:

W Brazylii nigdy tego nie odczuwałam, byłam tam zdrowa, czasem tylko chorowałam na anginę. Lekarze warszawscy orzekli, że to z powodu zimna i zmiany w odżywianiu. (...) Po każdym prawie posiłku były ataki żółciowe, które mnie trzymały nieraz po kilka godzin. Siostra przełożona niczego mi nie żałowała – różne zabiegi nie skutkowały. Lekarze orzekli operację, ja nie zgodziłam się.

W tym czasie właśnie w opinii świętości zmarł o. Bernard Łubieński, redemptorysta na ul. Karolkowej w Warszawie. Siostra przełożona Baranowska poleciła mi udać się do jego zwłok z prośbą o zdrowie. Był to 1933 rok, co i niechybnie uczyniłam.

Ponownie w Warszawie na Żelaznej 97. Nim się rozpiszę o przeżyciach w powstaniu, skreślę fakt mego uzdrowienia przez o. Bernarda Łubieńskiego, redemptorystę. Jak już wspomniałam, w roku 1933 uzyskałam łaskę za przyczyną tegoż o. Bernarda. Zaraz po uzyskaniu łaski matka Baranowska życzyła sobie, abym ogłosiła w jakim piśmie o tym, ale ja prosiłam o zwłokę na parę lat, bo wprost nie mogłam uwierzyć, że ja grzesznica tej łaski doznałam. Zgodziła się matka przełożona pod warunkiem, że kiedyś spełnię jej życzenie.

Był rok 1943, gdy jeden z ojców redemptorystów dowiadywał się na ul. Żelaznej, „czy u nas w Zgromadzeniu która z sióstr nie doznała jakiej łaski za przyczyną o. Bernarda Łubieńskiego?”. Siostry na Żelaznej pamiętały o mym uzdrowieniu, więc m. Dobiecka kazała mi spisać ten fakt i odesłać

⁵⁴ M. Józefowska, *Wspomnienia*, Warszawa 2011, s. 192.

⁵⁵ Rękopis wspomnień, rkps, ARM, F-f-13; druk: M. Józefowska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 172–173.

do Krakowa ojcom Redemptorystom, co i natychmiast uczyniłam. W całości podaję tu kopię oryginału, wysłanego do Krakowa w 1943 roku⁵⁶.

Modlitwa: Wszechmogący Boże, przez zasługi Twojego Wyznawcy Bernarda, racz mi udzielić łaski, o którą Cię proszę.

JMJ

Czcigodny Ojcze!

Czuję się zobowiązana w sumieniu do zawiadomienia Czcigodnego Ojca o łasce, jakiej doznałam w roku 1933 za przyczyną śp. o. B. Łubieńskiego. Mia-nowicie: Cierpiałam strasznie przez 5 lat na kamienie żółciowe, ataki były tak okropne i tak częste, że trwały po kilka godzin, ostatnie nawet 2–3 dni.

Sławni lekarze, jak dr Szymański, dr Niemojewski, dr Stefanowska, po zbadaniu orzekli – „natychmiastowa operacja”, gdyż środki zaradcze już nie skutkują. Ostatnią i stanowczą decyzję wydała pani dr Stefanowska i skierowała mnie do szpitala Dzieciątka Jezus. Ja jednak nie chciałam się poddać operacji, zaznaczyłam, że wolę raczej umrzeć.

W tym czasie, gdy się tak pasowałam ze sobą, zmarł śp. o. Łubieński w opinii świętości – dnia 10 września 1933 roku, na ul. Karolkowej, w klasztorze Ojców Redemptorystów. Nie namyślając się długo, udałam się, za pozwoleniem m. przeł. Heleny Baranowskiej, do jego zwłok, wystawionych publicznie w starym kościółku (dziś zamieniony na klasztor) przy ul. Karolkowej – Warszawa.

Ucałowałam z wiarą stopy, wzięłam parę płatków z róż, które były złożone w trumnie, i przyłożyłam w okolice, gdzie występowały największe bóle, i czekałam na wynik – wewnętrznie przekonana, że prośbie mej stanie się zadość, tym bardziej że m. przełożona kazała mi „prosić o zdrowie”. Widocznie wiara i akt posłuszeństwa były miłymi Panu Bogu, bo za wstawieniem o. Łubieńskiego moja niegodna prośba została wysłuchana.

Następnego dnia po przebudzeniu się w miejscu, gdzie owe płatki na noc były przyłożone, uczułam tak dotkliwy ból, iż byłam pewna, że to już koniec. Tymczasem było to zupełne uleczenie.

Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie. Zaraz po Mszy świętej przedstawiłam się Matce przełożonej i opowiedziałam jej przebieg całego zdarzenia. Matka przełożona uśmiechnęła się dobrotliwie i życzliwie i powiedziała: „Widzisz, podziękuj ojcu Bernardowi za zdrowie, ale powinnaś to ogłosić”, ja na to – może matka pozwoli, że teraz jeszcze nie, a to dlatego, bo chciałam być pewna i przeczekać parę lat, a dodałam, że jeżeli Pan Jezus zechce mieć o. B. Łubieńskiego na ołtarzu, to sposób znajdzie.

O tej łasce powiedziałam też memu kierownikowi duszy, który też był za tym, aby ogłosić, ale ja się ociągałam.

Dzieci, gdy mnie ujrzały w szkole, inną jak zawsze, ogromnie się ucieszyły, bo często sprawiałam im kopot, gdyż nieraz podczas lekcji następował atak, i biedactwa musiały mnie wyprowadzać z klasy. Opowiedziałam im szczególnie me uzdrowienie. Same też nabrały zaufania do śp. o. Bernarda i często się dopytywały: „kiedy odwiedzimy jego grób”. Od tego czasu upłynęło 10

⁵⁶ S. Marta zamieściła też w rękopisie wspomnień fotografię o. Łubieńskiego.

lat, mimo że nie zachowywałam diety, żaden atak nie powtórzył się. W tych 10 latach nie obyło się bez różnych cierpień fizycznych, ale ataki żółciowe ustały na zawsze. Nieraz nasze kochane matki i siostry pytały: „w jaki sposób pozbyłam się tych ataków?”. Zawsze odpowiadałam: o. Bernard Łubieński mnie uleczył.

Raz tylko miałam szczęście widzieć tę postać Czcigodną, gdy w naszej kaplicy na Żelaznej wygłaszał kazanie ku czci Maryi Niepokalanej. Od razu, gdym go ujrzała, pomyślałam, to chyba święty kapłan. Otóż za te i za inne łaski, jakich doznałam za przyczyną o. Bernarda Łubieńskiego, na tym miejscu składam publiczne serdeczne dzięki. Oby Bóg raczył sprawić, aby ten fakt przyczynił się do Jego chwały.

Szkoda, że teraz w tych trudnych czasach wojennych nie będę mogła zdobyć podpisów wyżej wymienionych lekarzy, gdyż nie posiadam ich adresów – ale p. dr Stefanowska ufam, złoży swój podpis. Na tym kończę.

Ze czcią całuję ręce. Niegodna sługa w Panu
s. Marta Józefowska

Ze Zgrom. SS. Rodziny Maryi
Warszawa, 2 lipca 1943 r.

Na oryginale znajduje się podpis dr Stefanowskiej.

3.4. Członkowie rodziny Łubieńskich dobrodziejami Zgromadzenia

W najstarszych zapiskach kronikarskich znajdujemy informacje o życzliwym stosunku rodziny Łubieńskich do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi w Warszawie. Tę życzliwość okazywały zwłaszcza dwie panny Łubieńskie – Klementyna i Adela⁵⁷, słynące w Warszawie z dobroczynności. Pamiętając o wielkiej troskliwości abpa Felińskiego o dobro duchowe i rozwój materialny Zgromadzenia, starały się „czym mogły” wspierać to dzieło. Między innymi wyszukiwały w Warszawie biedne dziewczynki, umieszczały je w zakładzie sióstr i pokrywały koszty ich utrzymania. Ponadto hrabianka Adela Łubieńska ofiarowała siostronom mały ołtarz składany, używany przy odprawianiu Mszy św. w mieszkaniu chorych, lampę z brązu, którą zawieszono przed obrazem w oratorium, oraz duży klęcznik⁵⁸.

Roger Łubieński, brat o. Bernarda, uczeń abpa Felińskiego z Petersburga, z okazji złożenia jego trumny w katedrze warszawskiej w 1921 roku poświęcił mu ciepłe „Wspomnienie osobiste”, w którym m.in. napisał o zmarłym Pasterzu: „Rysami jego charakteru były: zamiłowanie ciszy, wielka prawda i prawdziwa pokora”⁵⁹. Roger należał do komitetu obywatelskiego, który pod przewodnictwem kard. Kakowskiego zajmował się sprowadzeniem doczesnych szczątków abpa Felińskiego z Dźwiniaczki do Warszawy, do kościoła Święte-

⁵⁷ Adela Łubieńska (1806–1896), córka Tomasza Łubieńskiego i Konstancji z Ossolińskich.

⁵⁸ S. Teresa Helman RM, *Wspomnienia*, mps, ARM F-f-8, s. 64, 94.

⁵⁹ R. Łubieński, *Arcybiskup Feliński (wspomnienie osobiste)*, dz. cyt., s. 234.

go Krzyża (1920) i uroczystym złożeniem ich w podziemiach katedry św. Jana (14 kwietnia 1921). Przysłużył się także siostronom Rodziny Maryi z Warszawy, interweniując w ich sprawie w Rzymie, gdy starały się o oderwanie od Franciszkanek Misjonek Marii i o połączenie z siostrami Rodziny Maryi we Lwowie⁶⁰.

Ks. Zygmunt Łubieński (1852–1929), młodszy brat o. Bernarda, proboszcz parafii Narodzenia NMP na Lesznie w Warszawie, gdzie przy ul. Żelaznej znajdował się dom zakonny Rodziny Maryi założony przez abpa Felińskiego (1862), pomógł siostronom w objęciu posiadłości w Sejnach, którą odziedziczyły na mocy testamentu jego stryja bpa Konstantego Łubieńskiego⁶¹. Dom w Sejnach, założony w 1922 roku, początkowo gromadzący sieroty, zwłaszcza ze Wschodu, w ostatnich dziesięcioleciach służy ludziom starszym jako Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych⁶².

Róża z Łubieńskich Sobańska, która korespondowała – jak wspomniano – z zesłanym abpem Felińskim, oraz jej córka Paulina Jełowicka, stojące na czele Arcybractwa Matek Chrześcijańskich i opiekujące się w Warszawie ubogimi dziećmi, przekazały m. Florentynie Dymman RM zakład przy ul. Pięknej. Pomogły też w nabyciu posesji i zbudowaniu domu przy ul. Hożej 53, który prosperował przez długie lata jako zakład dla dziewcząt pw. św. Elżbiety⁶³; w latach 70. XX wieku na miejscu starego drewnianego budynku powstał kompleks murowany; obecnie mieści się tu siedziba Warszawskiej Prowincji Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

3.5. Kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Rodzinie Maryi

O. Bernard Łubieński zasłynął jako czciciel i propagator kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zaznacza się on także w dziejach Rodziny Maryi. Temat ten wymaga osobnego opracowania, jednak warto zaznaczyć, że Zgromadzenie nazwane Rodziną Maryi od początku swego istnienia odznaczało się żywym kultem maryjnym. Założyciel pragnął, aby siostry, wpatrzone w Niepokalaną, na wzór Świętej Rodziny stały się nową rodziną dla siebie nawzajem oraz dla osieroconych dzieci i ubogich, pozbawionych ciepła ogniska domowego. Zalecił im życie według zasad Ewangelii, naśladowanie Chrystusa i ukrytych cnót Najświętszej Rodziny. Wzajemne stosunki w Zgromadzeniu

⁶⁰ Po śmierci m. Florentyny Dymman (1906), z inicjatywy m. Marii Drzewieckiej, warszawska gałąź Rodziny Maryi połączyła się z francuskim Zgromadzeniem Franciszkanek Misjonek Marii (1908); połączenie to okazało się nietrwale i m. Matylda Getter, przy poparciu duchowieństwa warszawskiego, dokonała secesji od misjonek (1913). Do uregulowania tej sprawy ze Stolicą Apostolską i połączenia gałęzi warszawskiej Rodziny Maryi z gałęzią lwowską przyczynili się abp Kakowski oraz nuncjusz apostolski Achilles Ratti (1919). O zabiegach czynionych w tej sprawie przez Rogera Łubieńskiego pisze s. Teresa Helman, *Wspomnienia*, s. 182.

⁶¹ Tamże, s. 28, 32 218, 233.

⁶² Akta domu zakonnego Zgromadzenia Sióstr Franc. Rodziny Maryi w Sejnach, ARM AZ III 82.

⁶³ S. Teresa Helman, *Wspomnienia*, s. 131–141.

oparł na miłości, wolności i równości, a egzystencję – na pracy, wykluczając kwesty i posagi. Duży nacisk położył na apostołat w świecie. Nie wiązał początkowo Zgromadzenia z żadną regułą, choć silne piętno odcisnęła na nim duchowość franciszkańska.

Od początku w życiu religijnym siostr widoczny był kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Szczególną czcią odznaczała się pierwsza główna przełożona m. Florentyna Dymman (1828–1906), która rezydując w Warszawie od 1862 roku, przeważnie co dwa lata udawała się do Rzymu, by w centrum chrześcijaństwa zaczerpnąć ducha i złożyć ofiary na misje; przy tej okazji nawiązała kontakt z zakonem św. Franciszka, a także ze Zgromadzeniem Najświętszego Odkupiciela. Z ośrodka kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy via Merulana przywoziła obrazy Matki Bożej Nieustającej Pomocy, które zdobiły kaplice i oratoria siostr w Petersburgu, Odessie, Jałcie⁶⁴. Pierwszy główny dom Zgromadzenia w Petersburgu, poświęcony Niepokalanej, przyjął z biegiem lat drugi tytuł patronalny: Nieustającej Pomocy i św. Józefa⁶⁵. Szczególną czcią siostr cieszył się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy we Lwowie, w oratorium Rodziny Maryi przy ul. Kurkowej 45, pozostawiony tam przez karmelitanki⁶⁶. W 1925 roku m. Matylda Getter za pośrednictwem abpa Jana Cieplaka sprowadziła obraz Nieustającej Pomocy do Płud; umieszczony w kaplicy zasłynął on licznymi cudami⁶⁷. „Matka Najsw[iętsza] od razu zaczęła zlewać strumienie łask na tych, którzy się jej polecali w tym cudownym obrazie”⁶⁸. Wśród licznych domów Rodziny Maryi, rozsianych na terenie Polski dawniej i dziś, są i takie, które noszą tytuł patronalny Matki Bożej Nieustającej Pomocy; nie ma też domu zakonnego bez tego cudownego wizerunku.

4. Listy abpa Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego CSsR

Zachowało się jedynie pięć listów abpa Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego, dwa z nich to kopie, trzy – oryginały. Przechowywane są w trzech ośrodkach: Archiwum Generalnym CSsR w Rzymie (1), Archiwum Klasztoru Wizytek w Krakowie (2) i Archiwum Redemptorystów w Tuchowie (3–5). Dwa

⁶⁴ Arch. Generalne Redemptorystów, Rzym: Księga – Rejestr obrazów M.B. Nieustającej Pomocy, zamówienia Fl. Dymman.

⁶⁵ „Krótkie sprawozdanie z dziejów Zgromadzenia”, ok. 1900, j. franc., Arch. Generalne Zgromadzenia Sióstr Franc. Misjonarek Maryi, Rzym: Famille de Marie.

⁶⁶ Obecnie obraz MBNP ze Lwowa znajduje się w Domu Generalnym Rodziny Maryi w Warszawie (Archiwum). Por. fotografie tegoż obrazu we Lwowie (oratorium), ARM Fototeka.

⁶⁷ Dokumentacja dotycząca obrazu MBNP w Płudach, ARM AZ II 60, Listy abpa Cieplaka; s. Teresa Helman, Wspomnienia, s. 225–226.

⁶⁸ Tamże (z licznych cudów s. Helman wymieniła i opisała pięć).

pierwsze pochodzą z okresu wygnania Arcybiskupa, trzy kolejne z jego pobytu w Dźwiniacze.

Nie zachował się żaden list o. Bernarda do abpa Felińskiego. Spłonęły one wraz z całym archiwum i biblioteką Arcybiskupa podczas powstania warszawskiego, 6 sierpnia 1944 roku, w domu sióstr Rodziny Maryi w Warszawie na Woli przy ul. Żelaznej 97, dokąd zostały przewiezione – dla bezpieczeństwa – w maju tego roku ze Lwowa.

Listy dotyczą różnych zagadnień: prywatnych o. Bernarda i rodziny Łubieńskich, ale też ogólnych spraw Kościoła, sytuacji Stolicy Apostolskiej i papieża, dogmatu o nieomylności papieża ogłoszonego na Soborze Watykańskim I (1870), opracowania biografii św. Klemensa Hofbauera i ks. Konstantego Łubieńskiego.

Listy abpa Felińskiego, choć dotyczą spraw osobistych, konkretnych faktów i wydarzeń, jednak w pewnym stopniu poruszają też sprawy ogólne, odznaczają się bogatą treścią duchową, znacznymi walorami artystycznymi i literackimi. Najprostsze informacje wychodzą poza ramy aktualnych spraw i potrzeb. Nawet zwierzenia osobiste, które odzwierciedlają sferę jego przeżyć duchowych, wartości i przekonań, mają aspekt apostolski. Arcybiskup wykorzystywał każdą sposobność, także korespondencję, by przez nią oddziaływać na innych, toteż treść jego listów, skierowanych do konkretnego adresata, ma szerszy wymiar, może być odniesiona do większego grona osób.

Listy abpa Felińskiego zawierają rady, wskazówki, zachęty – wszystko to miało na celu umocnienie wiary, ożywienie nadziei, budzenie ducha narodowego, odrodzenie osobiste i społeczne. Stąd też, zachowując charakter prywatny, przekształcają się one w rodzaj apelu adresowanego do całego narodu. Nic też dziwnego, że były kopiowane, tłumaczone i przekazywane innym osobom jako głos Pasterza-Wygnañca. Z tego względu uznano za celowe opublikowanie w całości zachowanych listów do o. Bernarda. Są one dowodem na to, jak spotkania ludzi – bez względu na wiek – pozostawiają ślad w życiu, w działalności i w osobistej drodze do świętości. Zarówno abp Feliński, jak i o. Bernard Łubieński odznaczyli się apostolską gorliwością, wielką czcią dla Matki Najświętszej, propagowali kult maryjny, pracowali nad odrodzeniem duchowym narodu, nad umocnieniem jego wiary, nadziei i miłości, nad „zmartwychwstaniem” Polski.

1

List abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego, ok. 1875, Jarosław nad Wołgą; kopia włoska, Archiwum CSsR, Rzym, zbiór „Listy o. Bernarda Łubieńskiego do o. E. Douglasa”. Oryginał polski zaginął.

Abp Feliński w odpowiedzi na otrzymany list wyraża radość z powołania zakonnego i kapłańskiego o. Bernarda Łubieńskiego, swego dawnego penitenta, a także z powodu jego wstąpienia do Zgromadzenia Redemptorystów. Nazywa go swym „synem duchowym”. Życzy, by redemptoryści mogli założyć swoje domy na ziemi polskiej (pierwsza ich fundacja powstała w 1883 roku w Mościskach). Píše o swej wierze w Opatrzność Bożą czuwającą nad Kościołem; wyraża podziw dla papieża Piusa IX i pragnienie, by „iść jego śladami”; podkreśla ważność i wielkość duchową dogmatu o nieomyślności papieża.

Zapewne sam o. Łubieński albo ktoś z jego rodziny przekazał ten list generałowi zakonu z uwagi na poruszone w nim kwestie związane ze Stolicą Apostolską i dogmatem o nieomyślności papieża.

Nad kopią włoską znajduje się notatka w języku francuskim: „Abp Feliński pisze około 1875. Jest to tłumaczenie listu polskiego, jaki abp Zygmunt Feliński, arcybiskup warszawski, zesłaniec w Jarosławiu w Rosji, napisał do o. Bernarda Łubieńskiego, swego dawnego penitenta w St. Petersburgu, a obecnie w Londynie, w Clapham”.

Czcigodny Ojciec i Najdroższy Synu.

Ten podwójny tytuł wskazuje, jakie różne uczucia napełniają moje serce, kiedy myślę o Tobie, mój Najdroższy Ojciec. Wspomnienie, które jeszcze mam tak żywe małego Bernardka, mego syna duchowego, z trudem łączy się z wyobrażeniem, jakie mam teraz o nim, kiedy jest zakonnikiem i kapłanem, i kiedy sam jest ojcem duchownym wielu tysięcy wiernych.

Dla każdego serca, które szczerze kocha Kościół, i jeszcze bardziej dla biskupa złączonego tak ściśle z Oblubienicą Chrystusa, nie ma większej radości od tej, jakiej doznaje, widząc człowieka obdarzonego prawdziwym powołaniem, pełnego wyrzeczenia, który poświęca się, by uprawiać Winnicę Pańską.

Twoje wstąpienie do Redemptorystów było dla mnie, Ukochany mój Ojciec, powodem wielkiej radości; ma ono wszystkie znaki prawdziwego powołania, ponieważ bez jakiegokolwiek wątpliwości musiałeś wszystko opuścić dla Boga, rezygnując nie tylko z tego, czego można spodziewać się na tym świecie, ale także z rodziny i ojczyzny.

Niech Niebieski Gospodarz Winnicy stokrotnie wynagrodzi to poświęcenie, udzielając Ci swego błogosławieństwa w życiu obecnym i królestwa niebieskiego w przyszłości, według tego, co On sam nam przyrzekł.

Chociaż jestem w Jarosławiu, czytałem obszerny życiorys Waszego świętego Fundatora, od niedawna zaliczonego między doktorów Kościoła Świętego⁶⁹. Cześć i miłość, które inspirowały jego apostołskiego ducha,

⁶⁹ Św. Alfons Maria Liguori (1696–1787), włoski duchowny, wybitny kaznodzieja, założyciel Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela – Redemptorystów (1732), pisarz religijny; Pius VII beatyfikował go 15 września 1816 roku, kanonizował Leon XII 26 maja 1839, ogłoszony doktorem Kościoła w 1871 roku; patron adwokatów, spowiedników, teologów.

pozwalają jednocześnie żywić szczerą sympatię dla duchowych synów takiego wspaniałego wzoru dla kapłanów i biskupów. Jaka to by była wielka łaska dla Kościoła w Polsce, gdyby wasze Zgromadzenie mogło się rozwinąć w naszej ojczyźnie! Zanim nadejdzie ten upragniony dzień, nie przestanę prosić Pana, aby błogosławił wasze trudy i by przysyłał wam nieustannie nowych pracowników, którzy według ducha św. Alfonsa wiernie poprowadzą dzieło przez niego zapoczątkowane.

Jakże jestem wdzięczny, Drogi Ojcze, Tobie i Twoim ukochanym towarzyszom za modlitwy w mojej intencji. Nie ustawajcie, proszę was, w dalszych modlitwach za mnie w przyszłości, ponieważ jest to jałmużna, którą Bóg najchętniej przyjmuje i której ja najbardziej potrzebuję. Rzeczywiście, moja sytuacja osobista jest łatwiejsza do zniesienia od tej, w jakiej znajdują się setki kapłanów, przywiedzionych do ostatecznej nędzy, ponieważ oni nie tylko zostali gwałtownie oderwani od swych zajęć i skazani na bezczynność, ale nadto są pozbawieni pomocy materialnej. Niemniej jednak i ja potrzebuję szczególnej łaski, aby nie zabrakło mi odwagi, abym nie stracił ducha kościelnego i gorliwości kapłańskiej wśród mej bezczynności.

Śledząc wzniosły przykład Ojca Świętego, ukazujący, jak powinno się postępować wśród udręczenia, pragnę kroczyć jego śladami i jak on pragnę wzrastać duchowo, według tej miary, jak okoliczności staną się jeszcze bardziej nieszczęśliwe. Ale, och! nie czynię tego, czego pragnę, ale raczej zło, którego nienawidzę! Oto dlaczego tak bardzo potrzebuję modlitw wiernych, o które nieustannie proszę.

Nadzieja jednak w Opatrzność Bożą, która czuwa nad Kościołem, nigdy mnie nie opuszcza, i to, co się dzieje w Rzymie, zamiast mnie przerażać, napełnia mnie żywą ufnością, ponieważ widzę w tym, jak nigdy jasno, próbę, że Kościół duchowo wzrasta, stosownie do miary, w jakiej wzrastają prześladowania wymierzone weń z zewnątrz. Od czasów św. Piotra i później czyż jest większa i wspanialsza osobistość jak Pius IX; w każdym wypadku jest jasne, może bardziej teraz niż kiedykolwiek, że się uwydatniła władza duchowa Papiestwa i jego absolutna konieczność dla życia Kościoła, i to w obecnym czasie, kiedy wszystkie władze doczesne i podziemne złączyły się, aby zniszczyć tę opokę, na której Pan zechciał zbudować swój Kościół.

Dogmat o nieomyślności, który z taką precyzją określił znaczenie Papieża w Kościele, zadał większy cios niewiernym hipokrytom niż ten, jaki mógłby zadać Papiestwu chwilowy przewrót władzy doczesnej. Jedność, z jaką biskupi i przeważająca większość wiernych złączyli się z widzialną Głową Kościoła, tj. organem nieomylnym, w określaniu dekretów pod działaniem Ducha Świętego, jest dla nas rzeczą pocieszającą, a dla naszych przeciwników tak groźną, że sukcesy mało znaczące bezbożnych giną całkowicie wobec tego gigantycznego faktu w obecnej historii. Czyż nie jest to wielką łaską. Bóg ułatwia nam wiarę w swoje pocieszające przyrzeczenie, że nigdy bramy piekielne nie odniosą zwycięstwa nad skałą Piotra!

Polecam Cię ponownie, najukochańszy Ojcze, błogosławieństwu Bożemu, a siebie polecam waszym modlitwom. Wasz najoddańszy sługa

Zygmunt
Ar. Warszawski

2

List abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego, 3/15 listopada 1879, Jarosław nad Wołgą, znajdujący się w notatniku mistrzyni nowicjatu klasztoru siostr wizytek w Krakowie, Archiwum Klasztoru Wizytek w Krakowie, sygn. I. 3. 5, s. 30–31; kopia, ARM F-c-18/16.

W odpowiedzi na list o. Bernarda datowany 23 czerwca 1879 roku z Babicy, gdzie na zaproszenie Rogera Łubieńskiego⁷⁰ zebrała się cała rodzina Łubieńskich, abp Feliński przesyła wszystkim jej członkom swoje błogosławieństwo, zapewnia o pamięci w modlitwie, życzy, by redemptoryści rozwinęli swoją pracę na ziemi ojczystej; wspomina o zmartwychwstańcach, którzy także mają zamiar osiedlić się na ziemi rodzinnej; wyraża radość z symptomów odrodzenia duchowego narodu.

Kopia listu znalazła się u wizytek w Krakowie, ponieważ w tym klasztorze przebywały dwie rodzone siostry o. Bernarda: Zofia (Maria Amata) i Irena, którym zapewne on sam przekazał słowa zesłanego Pasterza.

Do Ojca Bernarda Ł.,

3/15 list. 1879

List Twój, drogi Ojcze, datowany z Babicy⁷¹ jeszcze 23 czerwca, zaledwie teraz doszedł rąk moich. Żałuję, że nie mogłem choć w duchu przyjąć udziału w rodzinnym Zgromadzeniu waszym, gdzie tyle było serc bliskich mi i dobrze znanych. Dawno już musieliście się rozjechać, a Ty, drogi Ojcze, musiałeś powrócić znowu do swego Zgrom[adzenia] i swych zajęć misyjnych. Jakkolwiek wszakże spóźnione są modlitwy moje za Was, rozproszenie Wasze nie przeszkodzi Wszechmocnemu i wszędzie obecnemu Bogu obdarzyć Was Swym błogosławieństwem, o które błagam Go dla Was wszystkich.

Nie mniej chętnie jednoczę się z Tobą, drogi Ojcze, w pragnieniu wyjednania u Niebieskiego Gospodyra Winnicy, aby raczył zaszczyć choć jedną latorośl z cudownego ogrodu św. Alfonsa na jałowej i chwastem zarosłej ziemi naszej, co tak bardzo potrzebuje uprawy. Brat mi pisze, że ich też Zgrom[adzenie] ma nadzieję zapaść niebawem korzenie w grunt rodzinny, gdzie dotąd żadnego jeszcze nie posiadali domu⁷².

⁷⁰ Roger Łubieński herbu Pomian (1849–1930) w młodości pragnął zostać księdzem i wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu; w Rzymie, dokąd został wysłany na studia, o. Semenenko przekonał go, że nie ma powołania, toteż opuścił kolegium; kilka lat przebywał w Ameryce, po powrocie do kraju ożenił się z hrabianką Aleksandrą Dunin-Borkowską (8 lipca 1877) i zamieszkał z nią w majątku Babica koło Rzeszowa. Tam właśnie w czerwcu 1879 roku odbył się zjazd rodziny Łubieńskich, na który przybył także o. Bernard z Anglii.

⁷¹ O pobycie w Polsce, na zjeździe w Babicy w 1879 roku, pisze o. Bernard w swych *Wspomnieniach*, s. 151–158; M. Pirożyński, *O. Bernard Łubieński*, dz. cyt., s. 64–67.

⁷² Brat Arcybiskupa ks. Julian Feliński (1826–1885), absolwent Uniwersytetu w Kijowie i Gregorianum w Rzymie (doktor teologii dogmatycznej), wyświęcony na kapłana w 1862 roku w Warszawie,

Oby godzina miłosierdzia nadeszła dla narodu naszego, co jakkolwiek ciężko grzeszył, miał też i cnoty swoje i zawsze w ogromnej większości wierny był Kościołowi. Jest kilka wskazówek zdających się ukazywać na rychłe odrodzenie u nas ducha kapłańskiego i zakonnego powołania, które uprzedaż zwykle duchowne odrodzenie całego narodu.

Ufajmy, módlmy się i czynmy wszystko, co jest w naszej mocy, a zmiłowanie Pańskie nie omieszka nas nawiedzić. – Błogosławieństwo Boże niech będzie z Wami.

Oddany Ojciec i sługa
Z. S. Feliński Ar. War.

3

List abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego, 27 września 1884 roku, Dźwiniaczka; oryginał, Archiwum Redemptorystów w Tuchowie.

List dotyczy ks. Johna, byłego proboszcza archidiecezji warszawskiej, wygnanica z Samary, który po powrocie z zesłania zamieszkał w Krakowie; miał to być kandydat polecony przez abpa Felińskiego na kapelana do kaplicy dworskiej księżnej Lubomirskiej, o którym pisał także do Michała Łempickiego⁷³. Arcybiskup życzy redemptorystom, by ich Zgromadzenie rozrosło się i ogarnęło swym wpływem duchowym cały kraj.

JMJ.

27 września 1884 r., Dźwiniaczka

Najdroższy Ojcze!

Z odpowiedzią na łaskawy list Drogiego Ojca chciałem się wstrzymać do otrzymania odpowiedzi z Krakowa od osoby, której poleciłem wyrozumienie Kapłana, którego mi bardzo dobrze polecano z Samary, gdzie był na wygnaniu. Że jednak odpowiedź z Krakowa nie nadchodzi, a interes może nie cierpi zwłoki, wołam przeto odpisać, co wiem, a o warunkach można będzie porozumieć się bezpośrednio z pomienionym Kapłanem.

Jest to ks. John, niegdyś proboszcz w Archidiecezji Warszawskiej, następnie wywieziony do Samary, gdzie najlepsze zostawił po sobie wspomnienie, obec-

od 1863 roku w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców w Rzymie, mistrz nowicjatu, wicegenerał; w 1883 roku opuścił Zgromadzenie.

⁷³ Por. list abpa Felińskiego do Michała Łempickiego, jego przyjaciela, 27 września 1884, Dźwiniaczka (ta sama data co na liście do o. Bernarda), w tej samej sprawie: ks. John „Szuka istotnie zajęcia, ale niezależnego. Chcąc mu w tym dopomóc, poleciłem go księżnie Lubomirskiej, która szuka kapłana do filialnego kościoła w swym majątku, gdzie jest dom wygodny i 400 florenów rocznej pensji. Otóż, jeśli istotnie jest on w potrzebie, to przyjmie to miejsce, całkiem wystarczające na przyzwoite utrzymanie dla jednego kapłana; jeśli zaś odrzuci, to oba możemy być spokojni, że z głodu nie umrze, bo musi mieć inne, i to lepsze środki utrzymania”; oryg., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław, Rękopisy, sygn. 6857 I, s. 517–520.

nie zaś mieszka w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 24. Ks. Sowiński, który jest przy mnie, a był także w Samarze, najlepsze o nim daje świadectwo.

Może więc kto, z upoważnienia Księżny, zechce go odwiedzić i pomówić z nim osobiście.

Ja jeszcze mam przy sobie brata⁷⁴, ale za dni kilka odjeżdża do Gorycji na zimę, razem z Księdzem Sowińskim, także chorym na piersi, a ja znowu pozostanę na zimę sam jeden.

Cieszę się z radości Dostojnych Rodziców drogiego Ojca, że im dał Pan Bóg wnuka, który – oby na chwałę Bożą i pociechę rodziny – chował się szczęśliwie.

Chętnie polecam Wasze maluczkie Zgromadzenie błogosławieństwu Bożemu i życzę, aby się co najrychlej rozrosło w drzewo olbrzymie i osłoniło kraj cały swym duchownym cieniem.

+ Pax Vobis!
Oddany sługa
ZS Feliński

4

List abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego, 25 października 1884 roku, Dźwiniaczka; oryginał, Archiwum Redemptorystów w Tuchowie.

W 1884 roku o. Bernard zwrócił się do abpa Felińskiego z prośbą o napisanie „Żywota Czcigodnego Sługi Bożego o. Klemensa Marii Hofbauera”, ale ten odmówił, mając do skończenia różne prace rozpoczęte na wygnaniu. Polecił jednak zasięgnąć rady w redakcji „Przeglądu Katolickiego” w Warszawie.

Wiadomo, że z tą propozycją zwracał się o. Bernard do ks. Aleksandra Maryańskiego w Krakowie. Sam jednak najbardziej nadawał się do roli autora. Już wcześniej interesował się życiem i działalnością o. Klemensa i benonitów w Warszawie, w tym celu zbierał informacje i materiały podczas pobytu w Polsce z okazji zjazdu w Babicach (1879) i podczas 10-dniowej wizyty w Warszawie (1883); odwiedził także grób o. Klemensa w Wiedniu (1879). Interesował się możliwością powrotu redemptorystów na ziemię polską⁷⁵. Wreszcie sam napisał biografię o. Klemensa, beatyfikowanego w 1888 roku, i owoc swej pracy przesłał Arcybiskupowi wraz z listem z 21 listopada 1889 roku.

⁷⁴ Ks. Julian Feliński, były zmartwychwstaniec, odwiedził brata w Dźwiniaczce w miesiącach letnich 1883 i 1884 roku, zmarł w Gorycji 16 maja 1885 roku.

⁷⁵ Por. Łubieński, *Wspomnienia*, s. 151–158.

JMJ.

25 października 1884 r., Dźwiniaczka

Drogi Ojcie Bernardzie

Nie bez walki i smutku przychodzi mi odmówić mego udziału w napisaniu tak pociągającego dla serca Żywota Czcigodnego Sługi Bożego o. Klemensa Marii Hofbauera, tak bliskiego i naszemu też narodowi. Niepodobna mi wszakże podjąć się tej pracy z powodu, iż mam już inną dawniej rozpoczętą, która mi zajmie przynajmniej parę lat czasu, odkładać zaś, w moim wieku, zbyt byłoby zuchwale. Ja bym radził udać się do Redakcji Przeglądu Katolickiego w Warszawie, w którego szpaltach wychodził już Żywot tego Wielbego Ojca. Autor tej pracy chętnie zapewne zgodzi się ją rozszerzyć i na nowo wydać, gdyby miał ułatwionym to ze strony Waszego Zgromadzenia.

Niech Bóg czuwa nad Wami. Oddany sługa

† ZS Feliński
Ar. Tarsu

5

List abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do o. Bernarda Łubieńskiego, 22 listopada 1889 roku, Dźwiniaczka; oryginał, Archiwum Redemptorystów w Tuchowie.

Abp Feliński dziękuje za żywot bł. o. Klemensa Hofbauera „pełen namaszczenia i znajomości życia wewnętrznego”⁷⁶, a także za podjęcie nowej „pracy, która nie mniejszą korzyść duchowną narodowi przynieść może, jako bliżej jeszcze z obecnym stanem Kościoła naszego związana”. Wydaje się, że chodzi o żywot ks. Konstantego Łubieńskiego, biskupa sejneńskiego, który zmarł w drodze na wygnanie (1869). Arcybiskup uważa, że nie powinno się jeszcze drukować tej pracy, ale należy zbierać do niej materiały; sam także przyrzekł udzielić „wszelkich wiadomości, jakie posiadam z czasów petersburskich”.

Na pewno o. Bernard przyczynił się do zbierania materiałów do biografii swego stryja, podobnie jak Tomasz Wentworth Łubieński⁷⁷, do którego swoją relację przesłał abp Feliński w obszernym liście z 15 grudnia 1890 roku; opracowywał ją Paweł Łubieński; ich manuskrypty znajdują się w Bibliotece PAN

⁷⁶ B. Łubieński, *Apostoł Warszawy czyli żywot bł. Klemensa Marii Hofbauera, wikarego generalnego Zgromadzenia Redemptorystów*, Kraków 1889.

⁷⁷ „Żywot ks. bp. Konstantego Ireneusza Łubieńskiego, spisany przez Pawła Łubieńskiego”, Poznań, 7 listopada 1869, ss. 259; „Notatki o śp. ks. Konstantym Ireneuszu hr. Łubieńskim, biskupie augustowskim czyli sejneńskim, napisane dla jego przyszłego biografy przez Tomasza Wentworth Łubieńskiego” [rodzony brat biskupa, ojciec Bernarda], 1889, ss. 297; PAN Kraków, Dział rękopisów, sygn. 2412, 2413.

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 17. Wydany bezimiennie żywot jest przypisywany Rogerowi Łubińskiemu⁷⁸.

JMJ.

22 listopada 1889 r., Dźwiniaczka

Przewielebny i Najdroższy Ojcze!

Zaledwie dziś jestem w stanie odpowiedzieć na łaskawą Jego odezwę z 10/11 br., tak mię zламаł reumatyzm w krzyżach. Teraz mi już lepiej, korzystam więc z pierwszej chwili, aby podziękować Drogiemu Ojcu nie tylko już za pełen namaszczenia i znajomości życia wewnętrznego Żywot Bł. Klemensa, lecz i za przedsięwzięcie nowej pracy, która nie mniejszą korzyść duchowną narodowi przynieść może, jako bliżej jeszcze z obecnym stanem Kościoła naszego związana.

Czy byłoby na dobie niezwłocznie pracę tę ogłaszać? Nie śmiem stanowczo twierdzić; nie tylko bowiem wiele jest jeszcze żyjących osób, na które oglądać by się trzeba, aby im nie zaszkodzić, lecz nie brak też i spraw ważnych, przezeń rozpoczętych, których wyjawienie, przy dzisiejszym usposobieniu rządu rosyjskiego, mogłoby niepowetowaną przynieść Kościołowi naszemu szkodę.

Żywot zaś niecałkowity, nie objaśniający powodów działania i celów, do jakich zmarły nasz Męczennik dążył, ani by go dał należycie poznać, ani ku zbudowaniu posłużyć by nie zdołał. Sądziłbym przeto, że z ogłoszeniem zamierzonego życiorysu wstrzymać się wypada do nadejścia pomyślniejszych w tamtych prowincjach okoliczności, co zresztą prędzej nastąpić może, niż się obecnie wydaje.

Nie wynika stąd wszakże, bym samo napisanie zamierzonego dzieła odkładać radził; owszem, niezwłocznie przystąpić doń wypada, póki zebranie potrzebnych materiałów od żyjących świadków jest możebne. Z mojej strony najchętniej udzielię wszelkich wiadomości, jakie posiadam z czasów petersburskich, i proszę przysłać mi to, co już jest napisane, abym mógł dodać, na czym zbywa, a sprostować, co niedokładne.

Polecam się przy tym pobożnym modłom Drogiego Ojca i wzywam błogosławieństwa Bożego dla apostołskich prac Jego.

Ze czcią oddany sługa
† Z. S. Feliński

⁷⁸ [R. Łubiński], *Konstanty – Ireneusz Pomian hrabia Łubiński, biskup sejneński*, dz. cyt.

Summary

Meetings of the saints. Archbishop Feliński and Father Lubiński

Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895), the archbishop of Warsaw had a friendly relationship with Father Bernard Lubiński (1846–1933), which was established in Petersburg in 1857/58. The archbishop maintained this relationship until his death in 1895 in Cracow. The ideals they shared made them close friends: faith in God, love for the Church, pastoral zeal, their worship for the Holy Mary, their love for their homeland and their belief in restoration of independent Poland. Archbishop Feliński was already canonized in 2009, while Father Lubiński is still waiting for his beatification.

S. Teresa Antonietta Frącek – historyk i archiwistka, absolwentka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Od 1955 roku w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (RM); od 1962 pracuje w Archiwum Głównym Zgromadzenia w Warszawie; od 1965 zaangażowana w prace kanonizacyjne abpa Z.Sz. Felińskiego jako członek Komisji Historycznej w Warszawie, następnie w Rzymie jako współpracownik zewnętrzny Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.